

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:
Łódź: ul. Piotrkowska 85.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstawo (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Kiedy się skończy wojna?

Niema dziś pytania częściej powtarzanego i bardziej rozpowszechnionego, jak powyższe. Może właśnie dlatego, że nikt, stanowczo nikt, nie może dać na nie odpowiedzi. Jeżeli w pewnych kołach, w pewnych grupach, lepiej od przeciętnego śmiertelnika powiadomionych o przebiegu akcji, zarówno militarnej jak i politycznej, utrzymuje się mniemanie, że wojna skończy się w tym lub owym terminie, są to tylko przypuszczenia, mogące się urzeczywistnić jak każde inne, lub nie urzeczywistnić. Dziś nikt, ani między naczelnikami państw, ani między naczelnikami armij walczących nie może ściśle określić kiedy się wojna skończy.

Niemożliwość dania odpowiedzi na to najbardziej dziś interesujące wszystkich pytanie nie wyklucza możliwości zastanawiania się, czy są widoki, mniej lub więcej rychłego zakończenia tych strasznych zapasów, jakich jeszcze ludzkość nie widziała? I na tem polu obliczenia mogą być zawodne. W każdym razie jednak mają już one pewną podstawę, pewne formy uchwytne, na których nadzieje oprzeć można.

Przedewszystkiem więc — cele wojny obecnej.

Każde z państw, występując zbrojnie, miało cel zgóry nakreślony, cel istotny, nie mówiący o hasłach, pod którymi owe istotne cele ukrywano lub ukrywać chciano.

Wiadomo, że formalnym powodem wojny było wystąpienie Austro-Węgier przeciw Serbii, która swymi kłopotami, przeciw państwu austro-węgierskiemu zwróceniem narażała na szwank powagę a nawet interesy państwowe monarchii naddunajskiej. Celem Austrii było skończyć raz na zawsze z temi kłopotami i uczynić Serbię nieszkodliwą.

Z przebiegu pierwszych dni wojny wiemy, że właściwym sprawcą tego, co się dzieje obecnie, była Rosya, która — licząc na poparcie Francji i Anglii, oraz mając pewne dane, że Włochy nie wystąpią zbrojnie po stronie państw centralnych — chciała skorzystać z chwili i utworować sobie drogę do Konstantynopola, do tego celu swych dążeń, od lat bez mała trzystu ani na chwilę nie zaniechanych.

„Teraz lub nigdy“ — takie było istotne hasło Rosyi. I według wszelkich ludzkich obliczeń, — zdawało się ono możliwym do wykonania. Nigdy bowiem jeszcze nie ułożyły się stosunki tak pomyślnie dla Rosyi, jak z początkiem wojny. Jeśli potem nastąpił zwrot na jej niekorzyść, to było winą jej stosunków wewnętrznych, — wnikaniem złych rządów w ciągu ostatnich stuleci.

Anglia cel swój właściwy — którym było zgniecenie za jaką bądź cenę swego morską współzawodniczkę, Niemiec, z chwilą gdy jeszcze nie zdążył wznieść się należycie, — ukryła pod hasło obrony praw drobnych narodów. Sam przebieg wojny dowiódł, że Anglii i Francuzi o wiele łatwiej

niż Niemcy dbają o prawa drobnych narodów. Dowodem postępowanie koalicji z jednej strony z Serbią i Czarnogórzem, dla obrony których nie zrobiła, — a z drugiej z Grecją, której neutralność w sromotny sposób pogwałciła i gwałci.

Francya, poza ideą „odwetu“, przez lat z górą 40 pielęgnowaną bynajmniej nie w odwetowych celach, innych wytycznych w wojnie tej nie miała. Wpadła w nią jako trabant Rosyi i Anglii, z którymi już o dłuższego czasu sprzęgła swe losy. W miesiąc po wybuchu wojny można było w piśmie francuskich czytać wyrazy zdziwienia, z jakiego powodu Francuzi walczą z Niemcami. Bo naprawdę, prawdziwego powodu dla takiej jak obecna wojny nie było między Francją a Niemcami.

Czego chcieli Włochy i poco wtrąciły się do wojny — trudno zrozumieć. I one też chyba nie rozumiały, że żadna wojna, choćby nawet dla nich zwycięska, nie byłaby im dała więcej niż to, co im Austro-Węgry oddawały dobrowolnie.

Tak w skróceniu przedstawiają się znane zresztą wszystkim powody wojny obecnej.

A wyniki. Rachunek między Austro-Węgrami a Serbią już zrobiony. Idzie tylko o podsumowanie.

Rosya, która osiągnięcie swego głównego celu złożyła w ręce Anglii i Francji, przekonała się chyba, że osiągnięcie go dziś jest o wiele trudniejsze niż było kiedykolwiek. Likwidacja wyprawy dardanelskiej najlepszym jest tego dowodem.

Anglia nie zniszczyła potęgi morskiej Niemiec. Z głosów prasy angielskiej daje się wyczuwać, obok rozgoryczenia z tego powodu, również zastanawianie się, że rozbijanie głową muru nie odpowiada ani pojęciu ani usposobieniu angielskiemu.

Francya — jak szła w ogonie Anglii i Rosyi, tak idzie w dalszym ciągu. A wśród narodu francuskiego coraz więcej naliczyć można zdziwionych, poco ta wojna wybuchła i dlaczego takie straszne przybiera rozmiary.

Z zestawienia powyższego przejdziemy do widoków zakończenia wojny. Gdyby wszystkie narody uczestniczące w wojnie, zdały sobie jasno sprawę z sytuacji i mogły z tego sprawozdania wyciągnąć odpowiednie wnioski, — byłibyśmy już u wrót pokoju.

Nie ulega wątpliwości, że Czarnogórze, po wzięciu przez wojsko austro-węgierskie Lowczenu, dokonało zestawienia rachunków obecnej sytuacji, a wynikiem była — kapitulacja. Takie załatwienie sprawy w Czarnogórze było najłatwiejsze, bo tam wola króla jest wolą narodu. Z protestami garstki, która pragnęła, aby Czarnogórze podzieliło losy Serbii, król Mikołaj nie liczył się początkowo. Okazuje się, że garstka ta była i jest bezsilną.

Ale to, co garstką bezsilną jest w Czarnogórze, istnieje w rozmaitych formach i pod rozmaitemi nazwami i rozporządza wielką siłą w innych państwach. „Partye „północne“ tak wiele obiecywały narodom,

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 25 stycznia:

Wschodni teren walk:

Odparto z łatwością natarcia rosyjskie w różnych miejscach frontu.

Balkański teren walk:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

We Flandryi artylerya nasza skierowała silniejszy ogień na stanowiska nieprzyjacielskie. Patrole, które wtargnęły w niektórych miejscach do silnie rozstrzelanych rowów przeciwnika, stwierdziły tam duże straty, wzięły kilku jeńców i zdobyły ctery przyrządy do rzucania min.

W Nieport zniszczono wieżę Templaryuszów i katedrę, ponieważ służyły nieprzyjacielowi jako dobre stanowiska obserwacyjne.

W związku ze skutecznymi wysadzeniami w powietrze, za pomocą min, natarły wojska nasze na wschodzie od Neuville, na części wysuniętych rowów francuskich, zdobyły 3 karabiny maszynowe i pojmały przeszło 100 jeńców. Wykonane kilkakrotnie kontrataki nieprzyjaciela na zdobyte stanowiska, nie zdołały się rozwinąć. Opuszcili rowy tylko niektórzy odważni ludzie. Zastrzelono ich.

Niemieckie eskadry lotnicze zaatakowały zakłady wojskowe w Nancy, oraz tamtejsze porty lotnicze, a także fabryki w Barcarat. Pod St. Benoit (na północnym zachodzie od Thiaucourt), wpadł w ręce nasze nieuszkodzony dwupłatowiec francuski, wraz z lotnikami.

Naczelne Dowództwo Armii.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 25-go stycznia:

Rosyjski teren walk:

Wczoraj ponownie rozmaite części frontu północno-wschodniego były ostrzeliwane przez artylerję rosyjską.

Na wielu punktach działalność nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych była bardzo ożywioną.

Balkański teren walk:

Rozbrajanie wojska czarnogórskiego w dalszym ciągu postępuje gładko naprzód. Wszędzie, gdzie tylko nadejdą wojska nasze, bataliony czarnogórskie pod dowództwem swych oficerów składały broń bez wahania. Liczne oddziały z miejscowości, które dotychczas nie zostały przez nas obsadzone zgłosiły się do naszych posterunków przednich i okazały gotowość do złożenia broni.

W Skodarze zdobyliśmy 12 dział, 500 karabinów i 2 karabiny maszynowe.

Wszystkie wiadomości pochodzące z obozu przeciwnego o nowych walkach w Czarnogórze są zmyślone.

Wiadomość o opuszczeniu przez króla kraju i wojska potwierdza się. W czyich rękach znajdują się w rzeczywistości rządy, dotychczas nie można tego z całą stanowczością stwierdzić, jest to zresztą dla wyniku wojennego kampanii czarnogórskiej bez znaczenia.

Włoski teren walk:

Na froncie tyrolskim artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała miejscowości Creta (Judykaryn) i Caldona (dolina Lugano).

Okolo przyczółka mostowego Gorycyi znowu tezza się walki pod Oslawiją. Wczoraj wieczorem działalność artylerji na froncie Fobrzcza była dość ożywioną.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

że obecnie przyznać się nie chcą do przegranej. Takie przyznanie mogłoby zachwiać ich bytem.

Więc wojna trwa w dalszym ciągu, chociaż zdrowy rozum, na podstawie najprostszego zestawienia faktów mówi, że dalsze jej trwanie jest absurdem.

A jak długo jeszcze trwać ona może? Wielce jest możliwym, że potrwa dłużej, niżby było potrzeba i niżby ludzkość tego

pragnęła. A potrwa właśnie dla tego, że nie ma podstaw do dłuższego trwania.

Takie jest przekonanie tych, co się nad sprawami temi wszechstronnie zastanawiają. I wierzą w nie — na zasadzie starożytnego: credo, quia absurdum „wierzę, gdyż to jest absurd“.

Ale absurd przecież długo trwać nie może.

Wojna.

25 stycznia.

Wielka ofenzywa rosyjska na froncie bessarabskim, oraz w Galicyi wschodniej zakończyła się tem, że oprócz ogromnych strat w ludziach i materiale wojennym, Rosyanie nie zyskali ani kawałka terenu zajętego przez wojska państw centralnych. Ostatnia bitwa, jaką stoczyli Rosyanie na tej części frontu, przeszła rozmiarami wszystkie dotychczasowe i trwała bez przerwy w ciągu całego tygodnia. Czy Rosyanie zaniechali już na dłuższy czas kroków zaczepnych na granicy Bessarabii, tego na razie stwierdzić nie można. Być może, iż cisza, jaka zapanowała, jest tylko przerwą chwilową, przeznaczoną na pogrzebanie tysięcy poległych, usunięcia rannych, oraz na sprowadzenie nowych posiłków, w celu wypełnienia mocno przetrzebionych szeregów rosyjskich.

Sądząc z nadchodzących wiadomości z frontu bessarabskiego, można śmiało powiedzieć, że podczas ostatniej bitwy główną rolę odegrał upór generała Iwanowa, który postanowił sobie za wszelką cenę złamać front przeciwnika. Niezmiernie nie można wyłomaczyć wykonywania szturmów jeden po drugim kolumnami o osmnastu szeregach. Rozumie się, że gdy takie zwarte masy kroczły do ataku, to musiały ginąć w ogniu artylerii i karabinów maszynowych całe kompanie. Z drugiej zaś strony, niepodobna dziwić się, iż masy te nie zdołały zdobyć silnie ufortyfikowanych i dobrze bronionych pozycji austriacko-węgierskich na tej zasadzie, że o ile pierwsze szeregi rosyjskie nie były na tyle silne, aby spełnić to zadanie, to następne tembardziej tego nie były w stanie uczynić, choćby ze względu na widok poległych towarzyszy, co oddziaływało niekorzystnie na ich ducha bojowego.

Dzisiaj na całym terenie wschodnim nie toczy się już żadna akcja na większą skalę. Odbijają się tylko drobne starcia i małe ataki nieznacznych oddziałów.

W okolicy Tannenfeldu Niemcy ostrzegali rosyjskie rowy ochronne za pomocą bomb napełnionych gazami trującymi, a na północ od Dźwińska artyleria niemiecka zniszczyła rosyjski pociąg drogi żelaznej, zbliżający się do Dźwińska. Świadczy to, iż Niemcy zdołali się posunąć dość blisko do linii kolejowej, biegnącej na północ od twierdzy i zagrażają przerwaniem komunikacji kolejowej.

Na północ od Czartoryska Niemcy wykonali mniejszy atak na wzgórze, zajęte przez Rosyan. Atak ten udało się Rosyanom odeprzeć. Poza to toczyły się potyczki we wschodniej Galicyi nad rzeką Strypą.

Na terenie zachodnim toczyła się wzdłuż całego frontu obustronna ożywiona działalność artylerii. Piechota nie przedsięwzięła żadnej akcji. Stoczono kilka walk w powietrzu, z których najważniejsza rozegrała się nad Metzem. Lotnicy francuscy rzucili tu wiele bomb, które zabiły 2 osoby cywilne, a ranili 8. Jeden latawiec francuski został zestrzelony. Lotnicy niemieccy wzamian za to obrzucili dworce kolejowe, oraz urządzenia wojskowe poza frontem francuskim.

Na terenie włoskim także i wczoraj nie wydarzyło się nic znaczącego. Włosi usiłowali zbliżyć się ku liniom austriacko-węgierskim w odcinku Lafrana, oraz na stokach góry Rombon, usiłowania te nie miały jednak powodzenia.

Wschodnie wybrzeże angielskie po dłuższej przerwie odwiedził lotnik niemiecki w nocy i zbombardował dworzec, koszary i doki w Dowerze. Dwa inne latawce obrzuciły skutecznie bombami halle angielskich statków powietrznych w Houghame.

Wogóle dzięki ładnej pogodzie działalność lotnicza rozwijała się pomyślnie na wszystkich terenach. Eskadra angielsko-francuska stacyonująca w Salonikach urządziła wycieczkę na terytorium serbskie i rzuciła bomby na Bitolję (Monastyr). Nie wyrządziły one żadnych szkód wojskowych, lecz zabiły wielu mieszkańców.

Rozbrojenie Czarnogórze postępuje w dalszym ciągu. Wojska austriacko-węgierskie, posuwając się w głąb kraju, wkroczyły onegdaj do Niksien, Daniłowgradu i Podgoricy. Są to większe miasta czarnogórskie, z których Niksien, był drugą stolicą. W Podgoricy mieszkał ostatnio król czarnogórski, skąd odplynął do Brindisi, a zamtąd udał się przez Rzym na dłuższy pobyt do Lyonu. Jak donoszą berlińskie dzienniki poranne, układy z Czarnogórzem w sprawie złożenia broni zostały już zakończone, wobec czego rozpoczęła się obecnie rokowania pokojowe, które prawdopodobnie w niedługim przeciągu czasu uwieńczone zostaną zawarciem pokoju.

Tymczasem, na Balkanach utworzył się nowy teren operacji wojennych, mianowicie albański. Austro-Węgry nie byłyby pewne zwycięstwa, oraz nie byłyby dostatecznie zabezpieczone przed napadami prze-

ciwników, gdyby powstrzymały pochód wojsk nad granicą Albanii. Jak wiadomo, w Albanii ścierały się ze sobą interesy włoskie i austriacko-węgierskie. Po ostatniej wojnie bałkańskiej Austro-Węgry nie chcą dopuścić Serbii do morza Adryatyckiego przezforowały utworzenie niepodległej Albanii. Dzięki czemu pozyskały sobie w większej części narodu albańskiego sympatyę i różne względy. Jednocześnie Włochy skombinowały, że Albania może się stać dla nich silnym punktem oporu na półwyspie bałkańskim. Rozpoczęło się więc współzawodnictwo tych dwóch monarchii, a z chwilą wybuch wojny do Albanii ruszyli wszyscy sąsiedzi, a więc przedewszystkiem Serbowie, którzy chcieli zabezpieczyć sobie posiadanie wybrzeża adryatyckiego w północnej Albanii, dalej Czarnogórze, w celu odebrania z powrotem zdobytego podczas wojny bałkańskiej Skodaru (Skutari) z Taraboszem, następnie Włosi obsadzili Valonę, aby strzedz wobec sprzymierzeńców swych własnych interesów, wreszcie Grecy, którzy roszczą sobie pretensję do Albanii południowej.

Serbia i Czarnogórze zostały zawojowane, wobec czego nie mogą już zaprowadzić swych rządów w Albanii.

Z pośród rozbitej armii serbskiej, tylko nieznaczne oddziały schroniły się do Albanii, Włosi zaś fortyfikują Valonę i bronić się tam chcą do upadłego. Nieszczęśliwi Albańczycy nie posiadają dostatecznych sił, ażeby wyprosić ze swego kraju niepożądanych wcale gości, wobec czego z radością witają wojska austriacko-węgierskie, które dopomogą Albańczykom do oswobodzenia ich kraju.

Onegdaj wojska austriacko-węgierskie obsadzili Skutari wraz z dominującą górą Tarabosz. Oddziały wojsk serbskich, które znajdowały się w tem mieście, cofnęły się bez bitwy.

Na froncie kaukaskim Rosyanie w dalszym ciągu prowadzą ofenzywę w okolicy jeziora Tortum, oraz w kierunku Erzerumu, dokąd cofnęli się Turcy. Erzerum jest twierdzą turecką położoną w odległości mniej więcej 100 klm. od granicy kaukaskiej. Artyleria rosyjska rozpoczęła dnia 22 stycznia atak na fortyfikacje erzerumskie.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 25 stycznia.

Wielki sztab generalny donosi 23-go stycznia:

Front zachodni: W odcinku Rygi Niemcy ostrzeliwali granatami napełnionymi gazami duszącymi nasze rowy strzeleckie, w pobliżu drogi wodącej z Mitawy. W sąsiedztwie Pulkaru, na drodze z Bauska (6 kilometrów na południe od Barsemünde) potyczki z oddziałami niemieckimi.

Front kaukaski: Pośpieszny odwrót Turków na Erzerum trwa dalej. W wielu miejscach znajdujemy porzuconą amunicję artyleryjską, materiał telefoniczny i środki żywności. Oddziały nasze zdążające w ślad za ustępującym nieprzyjacielem przebywają drogę zasianą licznymi trupami zmarłych. W miejscowościach zajętych przez nas wzięliśmy wielu jeńców. Jeden z naszych oddziałów, który przybył tu z Mandżurji, uderzył wraz z przydzielonym doń pół-eskadronem konnicy na trzy kompanie Turków, którzy bronili pewnej wsi. Część Turków została wybita, resztę wzięto do niewoli. Na południe od rzeki Sharian (18 wiorst na północ od Duta) znieśliśmy cały oddział Kurdów. W pobliżu Melagertu nasza kawaleria wzięła do niewoli w walkę z przeważającymi siłami Kurdów i zabrała im 600 sztuk bydła.

Front perski: Na południowo-wschód od Hamadanu (w odległości 90 wiorst) nieprzyjacieli usiłowali sforsować wązów pod Kamarehan, został jednak odrzucony. Wojska nasze zajęły miasto Sultanahad. Konsul niemiecki, który znajdował się w mieście, jak również część rekrutów, która została przez wybrana z ludności perskiej zdołali zbiec.

Niemieckie łodzie podwodne.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Chrystiania, 25 stycznia.

Niemieckie łodzie podwodne znowu rozpoczęły akcję, mającą na celu niedopuszczenie wwozu drzewa do Anglii. Transportowiec norweski „Florida“ z ładunkiem drzewa został zatopiony. Kapitan statku „Wangora“, który towarzyszył „Floridzie“, opowiada, że, gdy został zatopiony przez łódź podwodną, ujrzał w kierunku zachodnim i północnym dwa pływające parowce, które, prawdopodobnie z przyczyny wiezionej kontrabandy, zostały zatopione przez łodzie podwodne.

Z parlamentu szwedzkiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 25 stycznia.

W parlamencie szwedzkim rozpoczęto dzisiaj rozprawę budżetową. Na posiedzeniu Izby pierwszej był obecny następca tronu. Prezes ministrów, Hammarskjöld, wygłosił w drugiej Izbie długą mowę, którą następnie powtórzył w Izbie pierwszej; w mowie tej wyjawiał zapatrywanie, że niema przyczyny ani wewnątrz kraju, ani też za granicą, która pozwoliłaby powątpiewać, że polityka rządu ma być polityką neutralności. Najważniejszy dowód tego dają słowa i czyny. Będziemy nadal trzymać się zasad polityki, uprawianej przez nas dotychczas. Odnosi się to również do stosunku Szwecji względem pozostałych mocarstw neutralnych. Wśród nich, szczególnie w Danii i Norwegii, szukaliśmy poparcia naszych wspólnych celów i znaleźliśmy je. Jeżeli teraz uciekać się będziemy do roznójnego ograniczania prawa i swobód, zajęć może obawa, że ograniczenia te jeszcze w większym rozmiarze trwać będą po wojnie, co w ostatecznym wyniku dać może uzależnienie zarówno ekonomiczne, jak i polityczne.

Kierownik stronnictwa liberalnego, Eden, objaśnił, że zachowanie neutralności nie powodowane żadną ukrytą myślą, a pod każdym względem stanowczą, jest tem, czego naród pragnie.

Przywódca demokratów socjalnych, Brautling, wyraził swą obawę, że stanowisko rządu nie jest już tak wyraźnie przychylnie zachowaniu neutralności, jak dawniej. Zakaz wywozu papieru o ile takowy zostanie ogłoszony, będzie oznaką przejścia do polityki odwetu.

Prezes ministrów powtórzył swe zapewnienie, że jakkolwiek rząd pragnie najgoręcej zachowania pokoju, to jednak trzeba z tem się również liczyć, że zachowanie go może stać się niemożliwym, pomimo wszelkich usiłowań.

Wyjaśnienie to przyjęto z wielkiem uznaniem.

W pierwszej Izbie przywódca prawicowców, Tryger, wyjaśnił, że rząd pragnie zachować neutralność zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego. Stan obecny jest stanem gwałtu z jednej strony, a uległości z drugiej. Szwecji nie wolno zrezygnować ze swych praw, gotową ona raczej zdecydować się nawet na największe przedsięwzięcia i ponieść największe ofiary.

Brak papieru w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kopenhaga, 25 stycznia.

W tutejszych kołach handlowych uważają szwedzki zakaz wywozu masy drzewnej do wyrobu papieru, jako represalię przeciwko zarządzonemu przez Anglię przegladaniu i konfiskowaniu przesyłek poczty szwedzkiej. Zakaz ten w Anglii daje się bardzo dotkliwie odczuwać. Już obecnie wydano rozporządzenie, ażeby pisma angielskie, wobec braku papieru, zmniejszyły o 20 proc. swoją objętość. Dalsze 20 proc. zaoszczędzonych będzie w ten sposób, że biura dzienników będą odbierały z powrotem niesprzedane egzemplarze.

Rząd angielski zamierza zabronić właścicielom statków frachtownia tańch ładunków, które mają ważne znaczenie dla celów narodowych. Do tych właśnie ma być zaliczoną prawdopodobnie masa do wyrobu papieru.

W sprawie „Baralong“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 25 stycznia.

Dziennik angielski „Nation“ wzywa rząd, ażeby wdrożył śledztwo w sprawie „Baralong“, gdyż tego wymaga honor floty angielskiej. Godność narodu angielskiego jest w sprawie tej zaangażowana, ażeby można była lekceważyć.

Wojna w powietrzu.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 25 stycznia.

Podsekretarz państwowy przy ministerium wojny, Tennant, obwieścił w Izbie niższej, że w ciągu ostatnich czterech tygodni Anglia utraciła w walkach powietrznych 13 samolotów, Niemcy przypuszczalnie 11. Lotnicy angielscy wykonali 6, niemieccy 13 ataków przy pomocy bomb. Po stronie angielskiej brało udział 188 samolotów, po stronie niemieckiej 20.1227 samolotów angielskich przeleciało nad liniami niemieckimi, 810 samolotów niemieckich przeleciało nad liniami francuskimi.

Donoszą urzędowo, że rząd angielski postanowił zamknąć wszystkie muzea i zbiory publiczne stolicy, ażeby uchronić skarby sztuki narodowej przed atakami nieprzyjacielskich latawców i balonów sterowych.

Rozbrojenie Czarnogórze.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 25 stycznia.

Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość, że źródła dobrze poinformowanych, że składanie broni w Czarnogórze ma przebieg zupełnie normalny. Czarnogórze znajduje się istotnie w posiadaniu Austro-Węger. Ludność po większej części witała wojska z sympatją. Wyjazd króla Mikołaja do Rzymu i Lyonu w niczem nie zmienił sytuacji. W rzeczywistości Czarnogórze wystąpiło z szeregu wrogów państw centralnych, ponieważ kapitulacja nie może być już konieczną.

Austro-Węgry w Czarnogórze.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 25 stycznia.

Z powodu obsadzenia Skodaru, „Berliner Tageblatt“ pisze: Wejście wojsk austriacko-węgierskich do Skodaru, cofnięcie się bez najmniejszego oporu załogi serbskiej, postępujące bez przeszkody rozbrajanie Czarnogórców, kładzie szybko kres legendzie o ostatnim ich oporze pod wodzą księcia Mirki. Obecnie już cały kraj, jak również obsadzona podczas wojny część terytorium albańskiego znajduje się w rękach austriackich. Królowi, skutkiem wyjazdu do Włoch, co teoretycznie równa się zerwaniu podpisanych przez niego układów, nie już nie pozostało. Utracił on nawet te korzyści, jakie byłoby mu może zapewniło uczciwe wypełnienie przyrzeczeń danych parlamentarzom. Rozbicie się całej włoskiej polityki, podboju morza Adryatyckiego, zapoczątkowane usadowieniem się Austrii w Skodarze, a uzupełnione dalszemi operacjami w Albanii, byłoby świetnem powodzeniem Austro-Węger.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 25 stycznia.

„Berliner Tageblatt“ pisze: W dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że pierwsza część programu akcji austro-węgierskiej w Czarnogórze, mianowicie, składanie broni, faktycznie została ukończoną. Rozbrojenia dokonano bez jednego wystrzału. Dotychczas niema żadnej podstawy do powątpiewania w dobrą wiarę Czarnogórców przy układach pokojowych, jakie niebawem się rozpoczną. Czarnogórze już obecnie ma pokój faktyczny i bynajmniej nie ukrywa z tego powodu swej radości. Odjazd króla Mikołaja do Lyonu, nie zmienia wcale sytuacji. Król Mikołaj, ani rząd jego dotychczas nie cofnęli formalnie swej prośby o zawarcie pokoju. Wątpliwem jest jednakże bardzo, czy król czarnogórski rzuciwszy się obecnie do ucieczki, myśli o zawarciu pokoju. Okoliczność to najzupełniej obojętna dla króla czarnogórskiego. Czarnogórze faktycznie wycofało się z szeregu nieprzyjaciół, kapitulacja bowiem w żaden sposób nie może być uznana za niebyłą. Odjazd króla nie może wywrzeć wpływu na rozwój wypadków wojennych.

Przyczyna tego wyjazdu jest najzupełniej jasną: Czwórporozumienie wogóle, w szczególności zaś król włoski wywierają na niego nacisk, ażeby niedopuszcili do zawarcia formalnego pokoju.

Król Mikołaj Czarnogórski.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Lyon, 25 stycznia.

Król czarnogórski w towarzystwie wielkiego księcia Danili, księcia Piotra, wielkiej księżniczki, oraz święty przybył tu wczoraj po południu i zatrzymał się w hotelu. Królowi zgotowano owacyjne przyjęcie.

Rosya a upadek Czarnogórze.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Lugano, 25 stycznia.

Korespondent petersburski dziennika „Corriere della Sera“ donosi o silnem wrażeniu, jakie wywołała we wszystkich kołach i stronnictwach Rosyi wiadomość o upadku Łowczenu i Cetyni. Wypadek ten jest kryzysem dla świata słowiańskiego. Dla uniknięcia dalszych niespodzianek prasa rosyjska żąda przedsięwzięcia koniecznych środków przeciwko Grecyi. Pokłada ona wielkie nadzieje w porozumieniu Essada Paszy z Włochami.

Operacje wojenne w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Wiedeń, 25 stycznia.

Z C. i K. wojennej kwatery donoszą 25-go stycznia: Z chwilą obsadzenia trzech miast czarnogórskich, Niksieu, Danilovgradu i Podgoricy, oraz miasta albańskiego, Skodaru, decydująca akcja w Czarnogórze została ukończona, a jednocześnie rozpoczęła się poehód do Albanii. Rozbrajanie Czarnogórców odbywa się dotychczas prawie bez żadnych starć. Wielu rozbrojonych Czarnogórców prosi o wzięcie ich do niewoli, ze względu na panującą w kraju nędzę.

Wojna Albańsko-Austryacka?

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Genewa, 25 stycznia.

„Le Journal” donosi, że pogłoska, jakoby Essad Pasza miał wypowiedzieć wojnę Austrii, nie została dotąd potwierdzona.

Austryacy i Bułgarzy w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Saloniki, 25 stycznia.

Wojska austryacko-węgierskie i bułgarskie obsadziły Berat. Bułgarzy marszerują na Valonę. Austryacy na Durazzo, gdzie Essad Pasza gromadzi swe wojska.

Carp o stanowisku Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Wiedeń, 25 stycznia.

Dziennik „Neue Freie Presse” ogłasza rozmowę swego korespondenta z Piotrem Carp, który zaznaczył, że przebywa w Wiedniu li tylko dla wypoczynku, że nie posiada żadnych zleceń. W sprawie polityki rumuńskiej Carp stwierdza, że jakkolwiek nigdy nie miał poważnych obaw, by Rumunia mogła stanąć po stronie czwórporozumienia, to jednak neutralność jej wydaje mu się nieszczęściem dla kraju. Stanowisko Rumunii wobec wojny nie będzie korzystnym, jeżeli nie pójdzie wczesną za państwami centralnymi. Zadaniem jej na przyszłość będzie stworzenie bloku Stanów sprzymierzonych, które będą się ciągnąć od Sztokholmu aż po Bagdad, a do których należeć będzie i Rumunia.

Archiwum serbskie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Berlin, 25 stycznia.

„Az Est” donosi z Niszu, iż odnaleziono tam archiwum następcy tronu serbskiego, ks. Aleksandra. W archiwum, między innymi, znajdowały się dwa listy i depeza cesarza Mikołaja, adresowane do następcy tronu serbskiego. Korespondencya ta zawiera stanowcze żądanie, ażeby następcę tronu poddał się wszelkim rozkazom Rosji, jeżeli pragnie, aby Serbia osiągnęła swe ideały. Następcę tronu zabroniono rozwiązać towarzystwo serbskie „Narodna Obrana”, oraz przyjąć ultimatum austryackie i przyrzeczenie, że Rosja przyjdzie Serbii z pomocą zbrojną. W dalszym ciągu cesarz wymienia jakie korzyści czekają Serbii, jeżeli usłucha rad rosyjskich, oraz wzywa Serbii do walki, aż do ostatniej kropli krwi.

Zgon anarchisty serbskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Berlin, 25 stycznia.

Anarchista serbski, Cabriowic, który za udział w zamachu sarajewskim skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia, zmarł w więzieniu wojskowym w Teresienstadzie.

Oswobodzenie urzędników francuskich.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Konstantynopol, 25 stycznia.

Urzędnicy francuscy z kancelaryi poselstwa amerykańskiego, których pochwylenie było aktem zadośćuczynienia za wydalenie konsula tureckiego i tureckich urzędników z Salonik, zostali znowu wypuszczeni na wolność.

Oelotnicy Macedońscy.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Sofia, 25 stycznia.

Dziennik „Balkanska Poszta” donosi: Liczba ochotników z Macedonii jest tak wielką, że ministerjum wojny było zmuszone wielu z nich odprawić. Z samego Istipu zgłosiło się 1500 ludzi.

Ostrzeliwanie Nancy.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Paryż, 25 stycznia.

Agencya Havasa donosi z Nancy o bombardowaniu miasta między godz. 7-a a 8-a rano. Bombardowanie nie zrzadziło szkód poważniejszych. Podobno tylko dwie osoby zostały ranione. Około południa kilka samolotów krążyło w okolicy miasta i rzuciło kilka bomb bez wyniku.

Wiadomości wojenne.

Pierwsze wagony kolei anatolijskiej.

Konstantynopol, 25 stycznia.

Wczoraj po południu przybyły do Azyl Mniejszej pierwsze wagony Anatolijskiej drogi żelaznej, które zostały wykonane w Niemczech. Wagony w liczbie 200, które były niezbędne dla uregulowania komunikacji i dla szybkiego dostarczenia żywności, nie były w swoim czasie przepuszczone przez Rumunię, tak iż teraz dopiero inną drogą zdołały dojść do miejsca przeznaczenia.

Stan armii czarnogórskiej.

Rotterdam, 25 stycznia.

Pułkownik czarnogórski Lopowac, jak donoszą depeze petersburskie, objaśnił że z całej armii czarnogórskiej, wynoszącej pierwotnie 70.000 ludzi, pozostało jeszcze zaledwie 15.000, pozabawionych żywności i odzienia. Na jeden karabin pozostało zaledwie po 100 nabożów, a na każde z 23 dział zaledwie po 38 pocisków; 8-a część ludności wymarła z głodu.

Włochy i Albania.

Medyolański „Secolo” w artykule wstępnym, zakreślonym częściowo przez cenzurę, żąda odwołania wojsk włoskich z Albanii. Nie byłoby weale nieszczęście — twierdzi „Secolo” — przyznać się, że plan się nie powiódł, jak to już uczyniła Anglia w stosunku do ekspedycyi dardanelskiej. Wojska mogą być użyte w innym miejscu z mniejszym ryzykiem, a większą korzyścią. W dalszym ciągu zaznacza „Secolo”, że obawia się niebezpieczeństwa żeglugi po Adriatyku.

Plan działań na Balkanach opracowany przez czwórporozumienie, według „Secolo” polegał na tem, iż Francya i Anglia miały podjąć się przeprowadzenia kontr-ofensywy, której punktem wyjścia byłoby Saloniki, przyczem koalicya miała trzymać w szachu Grecję, gdy tymczasem Rosya miała za zadanie zażegnać niebezpieczeństwo rumuńskie, wszcząwszy energiczną akcję na Bukowinie. Włochy ze swej strony powinny były tymczasem zebrać armię serbską, zreorganizować ją i nanowo uzbroić, ażeby przy jej pomocy i przy pomocy wojsk Essada Paszy łącznie z wojskami Czarnogóry odrzucić Austriaków.

Jednakże, jak „Secolo” zaznacza w dalszym ciągu, plan ten wobec wysłania Serbów do Salonik staje się bezwartościowym. „Secolo” ma tedy nadzieję, że cenzura dozwoli mu wypowiedzieć to, co on dla dobra ojczyzny uważa za rzecz niezbędną i pilną, mianowicie, iż należy natychmiast odwołać wojska włoskie z Albanii.

Ostatnie telegramy.

Manifestacje na rzecz pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 25 stycznia.

Z Lugano donoszą do „Pesti Hirlap”, że w Medyolanie odbyły się gorące manifestacje na rzecz pokoju.

Perska wojna święta.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 25 stycznia.

„Voss. Zeitung” donosi z Konstantynopola: Według otrzymanych wiadomości prywatnych z Persji, wydana została „fetwa”, która zapewnia, że wyniszczenie wszystkich Rosyan i Anglików w Persji, w myśl przepisów religii, nie tylko nie będzie liczone za grzech, lecz przeciwnie, za zasługę poczytano będzie. „Fetwę” podpisali wszyscy naczelnicy duchowieństwa szyickiego. Stwierdzają oni, że święta wojna jest religijnie usprawiedliwiona i wzywają do wszczęcia jej w całej Persji.

Resztki armii serbskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 25 stycznia.

„Vossische Zeitung” donosi, że resztki armii serbskiej, które zbiegły do Albanii liczą około 100.000 żołnierzy i 3500 oficerów. 50.000 żołnierzy posiada jeszcze karabiny, oraz 170 karabinów maszynowych, zato prawie weale nie posiadają materiału artyleryjskiego. Większość wojsk serbskich odplynęła do Salonik.

Podróż Brianda.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 25 stycznia.

„Lokal-Anzeiger” pisze: Korespondent rzymski dziennika „Corriere della Sera” donosi, iż wkrótce przybędzie do Rzymu prezes ministrów francuskich, Briand. Z powodu oczekiwanej wizyty wychodząca w Rzymie „Tribuna” pisze, że odwiedziny te stoją w związku z ustanowieniem zupełnej zgodności zapatrywań pomiędzy państwami koalicji w sprawach, obchodzących Włochy, mianowicie w sprawie Adriatyku, oraz stosunków bałkańskich, zwłaszcza w kwestyi albańskiej. Konferencye ministrów trwają w Rzymie bez przerwy.

Z dziejów niewoli naszej.

Jasna Góra pod rządem carskim.

Rusyfikacya kościoła.

Nieufny, podejrzliwy, śledzący każdy krok duchowieństwa czynownik rosyjski, zaczął zwolna wchodzić i do kościoła. Szpieg stawał przed amboną podczas kazania; rad przyłożyłby ucho do konfesyjonału podczas spowiedzi. Alboż wreszcie historia cytadeli Warszawskiej nie zna przykładów, że przedśmiertnej spowiedzi — skazańca politycznego słuchał — przebrany żandarm!

Oto w jednym ze swych raportów gub. Miller skarży się wyraźnie na tajemnicę spowiedzi. Księża odmawiają udzielania rozgrzeszeń osobom, które pobrały się z prawosławnymi i t. p. Ale na to „niema możliwości poradzić, ponieważ spowiedź oślonięta jest tajemnicą, której ogłaszać nie wolno, a która przeto sprawdzić się nie da”.

Tak działo się na parę zaledwie lat przed ogłoszeniem manifestu carskiego o „wolności sumienia”. A czyż po ogłoszeniu manifestu zmieniły się stosunki? Odpowiedzią — setki spraw, wytoczonych księżom i kary prasowe za ogłaszanie rozpraw sądowych.

A cóż mówić dopiero o jawnych usiłowaniach rusyfikowania kościoła katolickiego wbrew prawom kościelnym tam, gdzie obrzędy są publiczne? Zniewalano ludzi do odprawiania nabożeństw w żalobniczo „cara oswob. dzieciela”, lub dziękując za „pomysłność domu Romanowów”, do wprowadzenia po rosyjsku do kościołów śpiewu „Boże, caria chrań”, zmuszono kałanów katolickich do uczestniczenia w obrzędach prawosławnych, dzieci w szkół — do słuchania nabożeństw w cer-

kwiach, zniewalano duchowieństwo do ogłaszania manifestów w kościołach w języku rosyjskim, do sporządzania aktów erekcyjnych kościołów po rosyjsku, słowem rusyfikacya wtargnęła brutalnie do kościoła katolickiego.

Skutki.

Uroszczenia czynowników dochodziły do śmiesznej drobiazgowości. Tak np. gubernator Piotrkowski, opisując ironicznie ingres „na tron” biskupa Zdzitowieckiego we Włocławku, rości pretensję, iż „biskupowi nie wystarczyło odwagi cywilnej, aby otwarcie uznać swój obowiązek pomodlenia się w obecności ludu za Najjaśniejszego Pana, z którego woli biskup zaszczycony został tą godnością, — wznieślenia przedewszystkiem za Jego zdrowie toastu”.

Nie uniknął też wyrażenia niezadowolenia ze strony rządu arcybiskup Popiel, gdy w akcie erekcyjnym nowo wybudowanej świątyni w Łodzi pozwolił napisać, że „działo się za panowania papieża Leona XIII, za panowania w Rosji cesarza Mikołaja II i t. d.” O cóż chodziło? O to, że skoro wymieniono słowo „panowanie” papieża, to „trzeba było przynajmniej dodać d u c h o w e g o”. Wprawdzie podczas tejże uroczystości arcybiskup Popiel był ostrożniejszy od biskupa Zdzitowieckiego i wznosił toast ze zdrowie cesarza, ale go to od szykan nie uchroniło, bo był to „wspólny toast za zdrowie papieża i cesarza, z wymienieniem naprzód papieża”.

Widzimy więc, jaki był stosunek rządu do spraw religijnych kraju, do duchowieństwa, widzimy do jakich drobiazgowych szykan dochodził przedstawiciel władzy, jaką nienawiścią do katolicyzmu zionie każdy papier urzędowy. Tak było wszędzie, w całym kraju. Przyniesione fakty nie dotyczą Litwy, ani Podlasia ul. Chelmszczyzny, — nie, one miały miejsce w kraju rdzennie katolickim, u podnóża Jasnej Góry, tej największej, najbardziej przez naród cały czczonej, świątyni katolickiej.

Skutki tej konsekwentnej aż do drobiazgowych szykan polityki rządu rosyj-

skiego względem uczuć religijnych Polaków, kościoła katolickiego i duchowieństwa są aż nadto widoczne. Przykładem być może Łódź. Jako większe centrum fabryczne, gdzie wpływ duchowieństwa na lud i całe życie społeczne łatwiej, niż gdzieindziej, osłabił się dały, Łódź stała się ogniskiem propagandy wywrotowej, strajków, rzezi bratobójczych, maryawityzmu i zaburzeń na tle religijnem, co łącznie z brakiem oświaty wśród ludu wytworzyło nieznośne stosunki społeczne. Łódź zasłynęła, jako „krwawe miasto”.

Fundusze klasztoru.

Natychmiast po powstaniu 1863 r. zarządono kasację klasztorów w zaborze rosyjskim, pozostawiono kilka z nich zaledwie, a w tej liczbie i klasztor oo. Paulinów na Jasnej Górze. Jest prawie pewnem, iż w sprawie losów Jasnej Góry przeważał głos „najenergiczniejszego uczestnika reformy klasztorów z r. 1864, zmarłego I. G. Anuczina”, który wyrażał obawy, że Jasna Góra w rękach duchowieństwa świeckiego, jako włóczęg ukształconego, „niebezpieczniejsza” będzie dla rządu. Popelniono „omyłkę”, którą starano się następnie naprawić, wglądając w życie wewnętrzne klasztoru, usiłując kontrolować jego dochody i wydatki i ograniczając do minimum wpływ klasztoru nazewnątrz. W grudniu 1865 r. rząd zatwierdził „Przepisy o funduszach utrzymania i o zarządzie klasztorów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem”. Na mocy przepisów tych zarządzający departamentem wyznań obcych, senator hr. Siwers opracował specjalne „Przepisy o rachunkowości klasztoru Paulińskiego w Częstochowie”; zatwierdził je w kwietniu 1874 r. minister spraw wewnętrznych, Timaszew.

Według przepisów tych, dochody klasztoru dzielić się miały na dwie kategorie: etaty skarbowe i dochody z t. zw. jurastolae, oraz z kasy. Ten drugi rodzaj dochodów perzielono znowu na 2 kategorie: dochody imienne za odprawiane msze, wspar. aliz. cząstki i posługi religijne, z-

raz na ofiary bezimienne. Rząd rościł sobie prawo nie tylko do kontroli etatów, ale wogóle wszelkiego rodzaju dochodów i wydatków klasztornych, przyczem zabronił zakonnikom przyjmowania zapłaty za msze i posługi religijne bezpośrednio, lecz nakazał wrzucać je w obecności ofiarowującego pątnika do skarbonek, zamkniętych na dwa klucze i opatrzonych w dwie pieczęci: klasztoru i naczelnika pow. Częstochowskiego. Poza tem przyjmowanie jakichkolwiek bądź pieniędzy, z wyjątkiem płacy za mowy pogrzebowe, wzbronione zostało braci zakonnej jaknajsurowiej. Klucze od skarbonek powierzono pieczy powołanego specjalnie do życia komitetu, złożonego w połowie z osób świeckich, mianowanych znow w połowie przez gubernatora na przedstawienie miejscowego naczelnika powiatu. Puszki miały być otwierane w obecności władz policyjnych. Wśród niesłychanie krepujących, ucziżliwych i drobiazgowych 15 artykułów owych „Przepisów”, artykuł czternasty zabrania klasztorowi dysponowania pozostałościami od dochodów nieistniejących ponad 500 rb. i każde odsłać je jako „tymczasowy depozyt” do Banku Polskiego. Wreszcie art. piętnasty opiewa, że: „poza tem wszystkie sumy, z należone w klasztorze i niezapisane jako dochód do ksiąg sznurowych, jako nienależące ani do etatów, ani do dochodów nadzwyczajnych, obracane są na ogólne fundusze specjalne ministerjum Spraw Wewnętrznych...”

Z przepisów powyższych niedwuznacznie widać, że zachłanny rząd wyciągał rękę po fundusze klasztorne. Przepisy te, oczywiście, sprzeciwiały się prawom kanonicznym, wydanym przez przepisy Urbana VIII, Innocentego XII i Aleksandra VII, wreszcie niedawno przed ich wprowadzeniem, bo w roku 1863 wydanym inarukcyom św. Apostolskiej.

*) Podkreślenie oryginalne.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Polikarpa B. M.
Jutro: Jana Złoloustego.

Posiedzenia.

Dziś: Zebranie członków kooperatywy handlowców „Wzajemna pomoc”.

Odczyty.

Sala koncertowa. Dziś odczyt J. Wasercuga „Wielkie legendy ludzkości”.

Rocznice.

- Dnia 26 r. 1507. Odbyla się koronacja króla Zygmunta I Starego.
1738. Stanisław Leszczyński podpisuje w Krolewcu orzeczenie się korony polskiej.
1797. Tadeusz Kościuszko, uwolniony z niewoli przez cara Pawła, w drodze do Ameryki przybywa do Sztokholmu i znajduje tam przyjęcie pełne czci i zapalu.

feljetonik.

Zatarg komorniany.

W protokołach pewnego Stowarzyszenia, rozpatrującego w sposób polubowny zatargi komorniane, znajdujemy dwa zeznania stron, charakteryzujące dosadnie naprężone stosunki, istniejące między gospodarzem a lokatorem. Oto one:

Zeznanie gospodarza: Lokator mój, szewc N. N., zamieszkuje lokal przy komórze, miał przysądzone przez sąd polubowny płacenie 15 kop. tygodniowo komornego. Uznając tę sumę za wysoką o całe 5 kop., uczuł do mnie nienawiść i chęć zemsty, którą uskutecznił w sposób następujący: Pewnej nocy zginął mi pies i brama. Przeprowadziłem śledztwo, które wykryło, że psa zjadł szewc, ugotowawszy go na branie”.

Zeznanie lokatora: Psa wyżej wymienionego zjadłem istotnie. Był twardy i złamałem sobie ząb. Spotyłem go w celach kuracyjnych, gdyż znachor na słabość, na którą cierpię, zalecił mi psią wątrobkę. Co zaś do bramy, to takowej nigdy w wzmiankowanym domu nie było. Zawsze się wchodziło przez parkan, a tylko dla pań wyjmowało się jedną deskę w parkanie. Deska ta, być może, została przez rozstąpienie spalona przez moją żonę. Obowiązuje się zwrócić ją, jeżeli mi się uda znaleźć podobną w parkanach sąsiednich...

Za autentyczność dokumentów ręczy

Banza.

Lekarze w szkołach początkowych.

Delegacja szkolna na ostatnich posiedzeniach zastanawiała się nad sposobami racjonalnego postawienia opieki lekarskiej w szkołach początkowych. W tym celu opracowano instrukcję dla lekarzy, która już uzyskała zatwierdzenie plenium Magistratu, jako też ustalono listę lekarzy szkolnych, dla każdej kategorii szkół osobną.

W myśl tej instrukcji, zadaniem lekarzy szkolnych jest czuwanie nad stanem zdrowia uczniów. Dlatego należy współdziałać w kontroli lekarskiej lokalni i urzędnicy szkoły. Lekarze obowiązani są do wykonywania wszelkich rozporządzeń Magistratu, wchodzących w zakres ich kompetencji, przyczem stosować się winni do przepisów następujących:

Badać budowę ciała i stan zdrowia ucznia, a to celem ustalenia, czy potrzebnym jest w danym wypadku stały dozór lekarski lub stosowanie wyjątkowych uwzględnień podczas lekcji. Rezultaty obserwacji i zmiany w tym względzie należy odnotowywać w specjalnej „karcie zdrowia”, którą każdy uczeń mieć będzie przez cały czas pobytu w szkole. Co 2 tygodnie, a na wypadek epidemii częściej, lekarz szkolny wizytuje szkołę. W tym celu lekarzowi należy oddać do dyspozycji w miarę możliwości oddzielny pokój. Lekarz winien odwiedzać każdą klasę, możliwie 2 razy w ciągu półroczu. Podczas tych wizyt wszystkie dzieci poddawane są powierzchownym oględzinom. Jednocześnie winna być przeprowadzona dokładna rewizja lokalni szkolnych i ich urządzeń, jak również kontrola wentylacji, ogrzewania i sposobu trzymania się dzieci. „Karta zdrowia” wszystkich dzieci zbadanych powinna być przedtawiona, lekarzowi przez nauczyciela.

Leczenie, chorych uczni nie należy do obowiązków lekarza szkolnego. Dzieci chore należy odesłać do ich lekarza domowego, albo do odnośnego lekarza dla biednych.

Lekarze szkolni powinni zwiędzić lokale szkolne i ich urządzenia co najmniej raz w ciągu zimy i raz w ciągu lata. Spostrzeżenia, które lekarz poczyni przy tej okazji, a również i przy wszystkich innych wizytacjach, winien wpisywać do pozostającej pod opieką kierownika szkoły specjalnej książki.

Lista szkół miejskich początkowych mianowani zostali lekarze następujący:

Szkoły polskie: D-rzy Czapliski, Dąbrowski, Dutkiewicz, Dengel, Rosiewicz, Haberlau, Kuc-

chowicki, Lipiński, Lukaszewicz, Polakowski, M. Tomaszewska, Littauer i Smoleński.

Szkoły niemieckie: D-rzy Brühligam, Eliasberg, Icykson, Loewi, Rabinowicz, Wolfson, Ziegler, J Steinberg i Solowejsky.

Szkoły żydowskie: D-rzy Reifler, Zelmanówna, Maszlanka, Jelszański, Makow, Steinberg, Handelsman i Sachs.

Kronika łódzka.

Nowe rozdawnictwo mleka.

Towarzystwo „Kropla Mleka” postanowiła otworzyć w tych dniach 4-tą filię rozdawnictwa mleka dla niemowląt, a mianowicie w Radogoszczu. Lokal rozdawnictwa będzie znajdował się przy ul. Zgierskiej 130a.

Z Wydziału tanich kuchni.

Wyplata zapomóg tanim kuchniom za czas od 1 — 15 stycznia odbędzie się w piątek przed południem.

Oprócz płatnych kontrolerów będą odwiedzać kuchnie członkowie zarządu Wydziału. Obecnie wydają już kuchnie, znajdujące się pod egidą Wydziału, około 46.000 obiadów dziennie, która to liczba przez rozdawanie bonów dzieciom szkolnym na obiady zwiększy się o 4.000, tak, że przewidziana przez budżet dotychczasowa liczba obiadów już jest pokryta. W nowo zestawionym budżecie przewidziana jest cyfra codziennych obiadów na 75.000 w ciągu 5-ciu letnich miesięcy.

Urząd egzekucyjny.

Jak się dowiadujemy, Magistrat postanowił utworzyć na zasadach prawa obowiązującego, o przymusowym sekwaniu podatków zaległych, specjalny urząd egzekucyjny (Vollziehungsamt). Urząd ten mieścić się będzie przy głównej kasie miejskiej.

Zamknięcie wystawy.

Wystawa rysunków wojennych Artura Szyka została wczoraj zamknięta. Wystawę zwiędziło parę tysięcy osób. Niemal wszystkie prace artysty zostały nabyte dla zbiorów prywatnych.

Ze Zw. zaw. robotników przem. skórzanego.

Zarząd Związku, pragnąc przyjąć z pomocą członkom, pozostającym bez pracy, postanowił, w miarę możliwości, zatrudnić ich w arтели kamaszników. Poza tem uchwalono powiększyć liczbę obiadów, wydawanych w XIII taniej kuchni — o 100 dziennie.

Żywa pochodziła, 20-letnia służąca W. Weisówna, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 243, w skutek nieostrożności przy zapalaniu maszyny naftowej „Primus” zapaliła na sobie ubranie. Na krzyk nieszcześliwej, ogarniętej płomieniami, nadbiegli sąsiedzi i ogień ugasił. Weisówna w stanie zdrowia ciężkim odwieziono do szpitala.

Nagły skon. Na ul. Widzewskiej zmarł nagle na udar sercowy 31-letni kupiec Walerzajtajn.

Samobójstwo. W domu przy ul. Kątnej, żona robotnika, 43-letnia Maryanna Zajacowa, odebrała sobie życie, powiesiwszy się na ręczniku, przywiązany do drzwi. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa nieznana. Denatka osierociła męża i kilkoro dzieci.

Z kroniki Pogotowia. W ciągu doby minionej Pogotowie wzywano do 5 wypadków.

Z Sądów.

Ces.-Niem. sąd okręgowy rozważał w dniu wczorajszym, pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampla i w asystencji obywateli łódzkich pp. Jezierskiego i Eisenbrauna dwie sprawy karne.

Sprawa o gwałt.

Mieszkaniec m. Łodzi, niejaki Jakób Neumark, lat 24, oskarżony był o popełnienie gwałtu na niejkiej A. M. w Pabianicach, w d. 24 stycznia 1915 r. W sprawie tej przesłuchano kilku świadków, między innymi żonę oskarżonego i poszkodowaną M.

Ta ostatnia zeznawała, że wzięła na drażliwość sprawę, przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator Hein, który, uznając, że wina oskarżonego nie została dowiedziona, rzekł się oskarżenia.

Sąd wywiódł po krótkiej naradzie wyrok uniewinniający.

Rabunek czy bójka?

W drugiej sprawie karnej zasiedli na ławie oskarżonych właściciele zagród z Kolušek: Józef Gęgel, Franciszek i Jakób Marczak, którym akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 14 września 1915 roku na drodze z Brzezina do Kolušek napadli na niejkiego Szymona Blatta, jadącego na rowerze, poturbowali go i zrabowali mu portfel z 50 markami. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Gęgel oświadczył, że, zdążając z Brzezina do Kolušek, spotkał na drodze jadącego na rowerze Blatta, który, wjechawszy wprost na konie, spłoszył je. Wpadłszy w złość, G. uderzył niefortunnego rowerzystę batem; Blatł, pochwylił bat i polamał go w kawałki. G. zsiadł wtedy z wozu i rzucił się na Blatta, pomiędzy nimi zawiązała się walka, z której G. wyszedł zwycięsko. O zaginięciu portfela z pieniędzmi oskarżony nie wie.

Współoskarżeni Marczakowie zaprzeczyli kategorycznie, aby brali udział w bójce pomiędzy Blatlem i Gęgelem.

Mniej więcej to samo zeznali świadkowie, dwie kobiety, obecne przy powyższym zajściu.

Poszkodowany Blatł nie umiał również udowodnić, aby oskarżeni mieli zamiar go ograbić.

Prokurator Hein rzekł się wobec tego oskarżenia o rabunek i wniósł jedynie prośbę o ukaranie Gęgela za pobicie, a mianowicie na 3 tygodnie aresztu.

Obrońcy oskarżonych, adwokat Hanuss i Schoner prosili o uniewinnienie swych klientów.

Sąd wywiódł wyrok, mocą którego, uchylając oskarżenie o rabunek skazał Gęgela za pobicie na 4 miesiące aresztu, zaliczając mu jednakże więzienie pierwiastkowe, tak, że polecił wypuścić go z więzienia. Marczakowie zostali uniewinnieni.

Z TEATRU.

Na jubileusz trzydziestopięcioletniej pracy teatralnej sekretarza „teatru Polskiego” wykonano wczoraj „Pana Damazego”. Może ten fakt, a może sala teatru Wielkiego, różniąc się tak bardzo od lokalu, w którym rezydowała artyści teatru Polskiego, wreszcie może udział gości warszawskiego wpłynął na to, że przedstawienie wczorajsze naogół odznaczało się poprawnością. Postacie Blizińskiego nakreślone są tak plastycznie, że nie stawiają wobec aktorów zbyt wielkich wymagań, żądają tylko prostoty i naturalności. Psychologia charakterów nie jest zbyt skomplikowana, więc i aktor nie potrzebuje silić się na wydobywanie z niej tego, co uzupełniłoby rysunek, naskiokowany przez autora i oddało z prawdą tę przemianę, jakie dokonywują się w duszy danej postaci. Role Blizińskiego mówią same, a aktor ma za zadanie możliwie jaknajwierniej je odtworzyć.

Ze tak jest, dowodzi wczorajsza Helena pani Lubicz-Sarnowskiej. Prostotą swoją, naturalnością w odzwierciedlaniu budzących się uczuć w wykluwającym się z poczwarki motylu, najtrafniej oddała to, co jest w tej postaci: młodość, naiwność, szlachetność i wiejską sieliskość. Również p. Orłowska w roli biednej Małki nie wykroczyła poza granice artystycznego umiarkowania, w niektórych nawet momentach zdobyła się na akcenty szczerego liryzmu. Natomiast p. Bartoszevska w charakterystycznej roli Żegociny, może wskutek pamięciowego nieopanowania roli nie nadała postaci tej żadnego wyrazu. A szkoda, bo w galerii typów Blizińskiego jest to jedna z najlepszych postaci.

Z ról męskich w miarę charakterystycznym był p. Damazy — Szejer. Ale też tylko w miarę. Brakło mu tego szlacheckiego animuszu, dzięki któremu fraszka jest wypalita każdemu verba veritatis, zapłakać, gdy ktoś uderzy w czułą strunę, oddać ostatnią koszulę, gdy tego potrzeba.

Najlepszą ze wszystkich ról, rejenta Bajdalskiego, odtworzył p. Orliński. Jakżeż jednak dalekim był od tego, co rola ta w sobie zawiera. Nie było w wykonaniu jednolitości, typ, jaki chciał „zrobić” p. Orliński, nie miał ani jednej cechy, która stanowiłaby charakterystykę postaci. W pierwszym akcie coś się tam zrobiło, było kilka razy e-e-e, nawiasem mówiąc efekt wcale nie artystyczny — ale i to w następnych aktach zniknęło. Natomiast cała scena z synem, doprowadzającym do rozpacy ojca-materyalistę, oraz akrobaticzne wprost biegania w scenie z Damazy, nie odpowiadały wymaganiom, jakie do tej miary artysty można przykładać.

Inne postacie odtworzone zostały, jak zaznaczyłem, zupełnie poprawnie. Panom należałoby tylko zwrócić uwagę, by zbyt często ręk w kieszeniach nie trzymali. Jeśli to ma być sposób wyjścia z przykrej sytuacji, że wiadomo, co z rękami zrobić, to już lepiej użyć innego środka, jakich sztuka aktorska ma wiele do dyspozycji, a jakie nie rażą nieestetycznością. Dziwnem także wydaje się, że młody człowiek, opuszczając mieszkanie, kładzie już w pokoju czapkę na głowę!

Całość nie miała właściwego tempa i wlokła się bez należytego temperamentu.

X.

Rozporządzenie policyjne.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Naczelnego Wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 roku i w połączeniu z § 1 rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego z dnia 8-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1), dotyczącego władzy policyjnej powiatowych urzędów policyjnych nad znajdującym się pod zarządem niemieckim obszarem Królestwa Polskiego zabraniam niniejszem w interesie ogólnego dbania o zdrowotność, brania lodu ze stawu, znajdującego się na nieogrodzonym placu miejskim w m. Łodzi przy ul. Dzielnej, naprzeciwko remizy tramwajowej.

Przekroczenia karane będą grzywną do 5.000 rb., lub aresztem do 6 miesięcy.

Łódź, dnia 20 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy § 1 rozporządzenia pana Naczelnego Wodza na Wschodzie z dnia 22-go marca 1915 r. w związku z § 1 rozporządzenia pana General-Gubernatora w Warszawie z dnia 7 września 1915 r. (dziennik rozporządzeń Nr. 1 dla general-gubernatorstwa warszawskiego, strona 1), dotyczącego władzy urzędów powiatowych, wydaję niniejszem, dla obwodu niemieckiego łódzkiego następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Zaopatrzenie miasta Łodzi w artykuły do paszenia (owies, ośpa, siano) uskutecznia przy magistracie łódzkim ustanowiony urząd dla artykułów do paszenia.

§ 2.

Urząd ten ma jedyne prawo sprowadzania artykułów do paszenia do Łodzi. Tylko przez tenże urząd pismiennie upoważnionym osobom wolno w obrębie miasta Łodzi artykułami do paszenia handlować i takowe sprzedawać. Takowi winni się przytem do warunków, przez urząd wspomniany im postawionych, ściśle zastosować. Osobom przez urząd do tego nie upoważnionym, jest przewóz artykułów do paszenia do Łodzi jako też handel i sprzedaż takowych zakazany.

§ 3.

Za mojem każdorazowym, wyraźnem pozwoleniem dotyczącem rodzaju i ilości artykułów do paszenia, jako też dotyczącem obwodu do zakupu wyznaczonego, wolno urzędowi przez swych, w pismienne pozwolenie zaopatrzonej plenipotentów, w powiatach władzy mej podległych, artykuły do paszenia zakupywać, i takowe do Łodzi wprowadzać.

§ 4.

Osobom w mieście utrzymującym zwierzęta udzielię na osobną prośbę wyjątkowego pozwolenia do wprowadzenia artykułów dla własnego użytku, jeżeli takowe pochodzą z ich za miastem położonych, i przez nich samych zarządzanych gruntów.

§ 5.

Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu karać będą grzywną aż do 5000 rubli, lub więzieniem albo aresztem aż do 6 miesięcy, jeżeli podług innych postanowień karnych wyższa kara nie jest naznaczona.

Niezależnie od kary może także skonfiskowanie bezprawnie do Łodzi wwiezionych artykułów pastewnych bez wynagrodzenia na korzyść gminy miejskiej przemennie być nakazane.

§ 6.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Łódź, dn. 4 grudnia 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
von Oppen.

Powyższe rozporządzenie niniejszem potwornie podaję do ogólnej wiadomości. Oczekuję jaknajściślejzego zastosowania się do przepisów, zawartych w owym rozporządzeniu, a szczególnie do § 2. Wykroczenia będą jaknajsurowiej karane.

Łódź, dn. 16 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
von Oppen.

Obwieszczenie.

Biura me przeniosłem na ulicę Piotrkowską Nr. 102, II piętro.

Tamże stoję do dyspozycji codziennie od godz. 9 — 12 w południe, dla wyjaśnień i konferencji w sprawach odszkodowania, z powodu zajęcia i odtransportowania w głąb Niemiec dla dalszej obróbki materiałów surowych.

Komisarz
Komisji Odszkodowań Państwowych
Schulze.

Obwieszczenie.

Właściciele kwitów tymczasowych, wystawionych przez Cesarsko - Niemieckie Przemysłowo Policji (Wydział dla wykupów bonów), którzy się jeszcze nie stawili, mają się zgłosić dla uregulowania swych żądań w poniedziałek, 24 i 31 b. m. przy kasie wydziału VII, Promenada 14, od godziny 9 do 12 przed południem.

Łódź, 20 stycznia 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policji,
von Oppen.

Obwieszczenie.

Komunikacja pieniężna z Niemcami, za pomocą pieniężnych przekazów pocztowych, umożliwiona została teraz przez wszystkie zakłady pocztowe.

Dla okręgu administracyjnego Łódzkiego wchodzi w rachubę zakłady pocztowe:

Łódź,
Pabianice,
Brzeziny i
Tomaszów.

Łódź, dn. 23 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
podp. von Oppen.

Obwieszczenie.

Czas polowania na kuropatwy przedłużony zostaje aż do 31 stycznia r. b. włącznie.

Łódź, dnia 5 stycznia 1916.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

WARSZAWA.

Produkty spożywcze dla Polski.

„Birżewyja Wiedomości“ donoszą, że sprawa zaopatrywania Królestwa Polskiego w artykuły spożywcze nabiera coraz więcej ostrego charakteru.

W listopadzie w Sztokholmie zawiązał się polski komitet niesienia pomocy mieszkańcom Królestwa, a to przez zorganizowanie dowozu artykułów spożywczych ze Skandynawii.

Państwa czwórporozumienia wyraziły zgodę pod warunkiem, że z dostawy tej nie będzie korzystała armia niemiecka.

Rząd niemiecki dał odpowiednio co do tego gwarancje w formie piśmiennego oświadczenia przez kanclerza posłowi hiszpańskiemu w Berlinie.

Obecnie wśród państw koalicji powstały obawy. Dowodzą one, że z jednej strony rząd niemiecki sam obowiązany jest prowiantować miejscowości zajęte przez swoje wojska, z drugiej zaś, iż nie można mieć pewności, że Niemcy nie zużytkują produktów tych na potrzeby armii w całości czy też częściowo.

Wobec tego powstała kwestya rozpatrzenia pozwolen, które dane były komitetowi polskiemu w Sztokholmie. (WAT.)

Kronika warszawska.

Monopol mięsny.

Monopol mięsny w Warszawie mają otrzymać bracia Frankowsy z Poznania. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem tej sprawy zwrócono się o opinię do zarządu miejskiego.

Wywóz produktów rolniczych.

Sekcja żywnościowa w syndykacie rolniczym rozpoczęła wyjednywać przepustki na wywóz rozmaitych towarów, w pierwszym rzędzie nie podlegających kontroli władz okupacyjnych.

Kursy rolnicze.

Trzymiesięczne kursy rolnicze w Oltarzewie, zorganizowane przez Wydział kółek dla synów drobnych rolników, wkrótce rozpoczną pracę. Otwarcie kursów nastąpi w sobotę dn. 5 lutego o godz. 11 przed południem. Dotychczas zapisało się 30 uczestników; wolnych miejsc jest jeszcze około 20, gdyż zarząd przyjął tylko 50 słuchaczy. Dyrektorem nowej instytucji jest p. Jerzy Rys, inspektorem — p. Tadeusz Szymański. Kursy mieścić się będą tymczasowo w pięknym gmachu, zbudowanym z funduszy znanej filantropki p. Kierbedziejowej na szkole kooperatystów. Oltarzew leży przy szosie i kolei kaliskiej w odległości 17 wiorst od Warszawy, w gminie Ożarów.

Budżet szpitala ewangelickiego.

Zarząd miejski zatwierdził budżet szpitala ewangelickiego na rok bieżący. W budżecie tym wpływy figurują w sumie 49.671 rb., wydatki 69.005 rb. Deficyt pokrywa kolegium gminy ewangelickiej z własnych funduszy.

W bibliotece uniwersyteckiej.

Na gmachu Biblioteki uniwersyteckiej wywieszono napis następujący: Biblioteka otwarta jest od 9-iej do 11-iej i od 3-iej do 5-iej. Wypożyczalnia otwarta od 11-iej do 1-iej i od 4-iej do 5-iej. Bibliotekarz przyjmuje od 11-iej do 12-iej. W soboty Biblioteka otwarta tylko przed południem. Wierzchnie ubranie oddaje się do szatni bezpłatnie. Na drzwiach Biblioteki widnieje napis: „obcym wstęp wzbroniony“.

Zajęcia dla dzieci.

Na ostatnim zebraniu członków zarządu Tow. Hyg. Prakt. im. B. Prusa rozważano potrzebę urządzania latem zajęć dla dzieci na otwartym powietrzu ze względu, iż przypuszczać należy, że w roku bieżącym większość osób powstrzyma się od wyjazdu. Sprawę tę uznano za słuszną i celową. Praktycznym urzędywistnictwem tej kwestyi zajmie się specjalnie wybrana komisya, która w najbliższych dniach przystąpi do pracy.

Zakłady dezynfekcyjne.

Zarząd miejski uchwalił urządzić dwa nowe zakłady dezynfekcyjne przeznaczone specjalnie dla odkażania ludzi, którzy stają się rozsadnikami w mieście chorób zaraźliwych. Jeden z takich zakładów będzie znajdował się w dyspozycji sekcji szpitalnictwa i dobroczynności i ma być zbudowany przy ul. Brzeskiej na Pradze, drugi zakład pod zarządem sekcji zdrowia publicznego będzie urządzony przy ul. Pokornej.

Do robót ziemnych.

Sekcja Pracy K. O. m. W. otrzymała zapotrzebowanie na 1.000 robotników do robót, prowadzonych przez władze wojskowe w gub. łomżyńskiej. Robotnicy otrzymywać będą dziennie po mk. 1.60 z utrzymaniem lub też M. 2.30 bez utrzymania. Dozorcy i przodownicy pobierać będą po M. 2.60 z utrzymaniem lub M. 3.30 bez utrzymania. W razie starannej i pilnej pracy, dniówka robotników może być powiększona o 50 fenigów dziennie. Robotnicy winni wziąć ze sobą koldry oraz naczynia do jedzenia.

Zapisy robotników do powyższych robót uskutecznią, począwszy od dnia dzisiejszego, Gielda Pracy dla wyrobników (Leszno 57), która czynna jest od godz. 8 m. 30 r. do 1 w pol.

List gończy.

Główny prokurator przy sądzie okręgowym poszukuje Czesława Peichert, który uciekł, gdy go przeprowadzano z więzienia przy ul. Długiej do więzienia na Mokotowie. Rysopis poszukiwanego: Średniego wzrostu, twarz podłużna, włosy ciemnoblonde, oczy niebieskie, lat 21. Przed aresztowaniem mieszkał na ul. Wolskiej 5. Komeandantura poleciła milicyi zająć się energicznie odszukiwaniem zbiega i dostawić go do więzienia na Długą.

Ujęcie bandytów.

W uzupełnieniu wczoraj podanych wiadomości w sprawie ujęcia całej bandy, która dokonała znanego napadu na dom bankierski Skowronka, możemy donieść, że i organizator całego tego napadu został aresztowany.

Jest nim Aleksander Cybulski, malarz z zawodu, zamieszkały przy ul. Freta 23, utrzymujący mleczarnię.

On to zaprojektował napad i ułożył jego plan, zwerbował ludzi, sam jednak nie uczestniczył.

Aresztowanie Henryka Ziółki połączone było z pewnymi trudnościami: przenosząc się z mieszkania do mieszkania zacierał ślady za sobą i mylił tych, co go tropili.

Gdy mu wreszcie grunt warszawski zaczął palić się pod stopami, umknął z Warszawy i pod fałszywym nazwiskiem, za skradzionym paszportem, najął się w Płudach za stróża.

I tu jednak wytopiono go i ujęto.

Napad bandycki.

W dniu onegdajszym (24-go), o godz. pół do szóstej wieczorem, w Szopach Niemieckich (za Mokotowem, przy szosie do Piaseczna), pięciu bandytów napadło na dom Franciszka Smosarskiego.

Strzałami z rewolwerów sterylizowali Smosarskiego i jego syna Feliksa, związali ich, zrabowali 800 rb. i uciekli.

Zarządony bezzwłocznie pościg za złoczyńcami dotychczas nie dał wyników.

Na szosie Radzywińskiej, pod Warszawą, skradziono Piotrowi Trzcinińskiemu wóz, zaprzężony w dwa konie, wartości 1.500 rb.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Hrabina“ Moniuszki z p. Rola-Rakowiecką w partyi tytułowej.

W Rozmaitościach dziś „Ostatni z Jagiellonów“.

W teatrze Polskim dziś „Ladna historia“ Cavalletta i Flersa. W piątek po raz pierwszy „Kordyan“ Słowackiego.

W teatrze Małym w dalszym ciągu „Żona urzędowa“ H. Oldena.

W teatrze Letnim dziś i jutro „Papa papy“ M. Tatarkiewiczza.

W Nowościach dziś „Piękna Helena“ Offenbacha z p. Bellari w roli tytułowej.

W teatrze Artystycznym dziś i jutro w dalszym ciągu „Zazdrość“ Arcybyszewa.

W teatrze Współczesnym satyra M. Swobody „W okopach“ grana będzie przez cały tydzień.

Uniwersytet Powszechny Wydział Oświecenia.

Rozpoczęcie wykładów nastąpi w d. 3 lutego r. b.

Jako kurs wstępny Uniwersytetu Powszechnego W. O. zorganizował kursy uzupełniające dla dorosłych. Nauka trwa na kursach 4 miesiące, a wykłady odbywają się codziennie, od godz. 6 i pół do godz. 9 wiecz.

Program wykładów na kursach uzupełniających obejmuje: język polski (5 godzin w tygodniu), arytmetykę (4 godz.), geografję przyrodniczą (3 godz.), naukę o Polsce (3 godz.), rysunki odręczne (2 godz.) i śpiew (1 godz.).

Opłata wynosi 33 kop. miesięcznie (osoby nie zarobkujące mogą wnieść opłatę po otrzymaniu pracy).

Warunki przyjęcia na kursy są następujące:

1. Słuchaczami mogą być kobiety i mężczyźni od lat 16.

2. Słuchacze muszą wykazać umiejętność: a) poprawnego czytania i pisania;

b) czterech działań arytmetycznych.

3. Słuchacze obowiązani są uczęszczać codziennie na wszystkie wykłady, objęte programem.

Osoby, nie rozporządzające codziennie wolnym czasem, mogą się zapisywać na oddzielne wykłady na Uniwersytecie Powszechnym.

Zapisy odbywają się w dni powszednie od godz. 7 do 9 wiecz., w następujących lokalach:

Kapucyńska 21, Leszno 66, Koszykowa 55 (wejście od Wielkiej, II piętro), Praga, Wileńska 31, Wolska 52.

Uniwersytet Powszechny posiada ognisko główne przy ul. Kapucyńskiej nr. 21 i dwa ogniska dzielnicowe przy ul. Leszno 66 i Koszykowej 55 (wejście od ul. Wielkiej 11 p.).

Program wykładów Uniwersytetu Powszechnego obejmuje w ognisku głównym i w ogniskach dzielnicowych następujące przedmioty:

Język polski (na kursie niższym i na wyższym po 3 godziny tygodniowo), arytmetyka (na obu kursach po 3 godziny), nauka o Polsce (3 godz.), geografia przyrodn. (2 godziny), anatomia i fizjologia człowieka (2 godziny), o współdziałalności (1 godz.), o pracy i jej ochronie (1 godz.), czytanie wybranych utworów z literatury polskiej (2 godz.), rysunki odręczne (3 godz.).

W ognisku głównym, oprócz wyżej wymienionych przedmiotów, będą wykładane w półroczu bieżącym:

Historia Polski w drugiej połowie XVIII i w XIX st. (2 godz. tygodniowo), literatura polska (2 godz.), historia Europy w drugiej połowie XVIII i w XIX st. (2 godz.), historia powszechna (obrazy z historii kultury) (2 godz.), co to jest prawo? (1 godz.), o prawach i obowiązkach obywatela (1 godz.), geografia Europy polityczno-społeczna (2 godz.), historia ziemi i człowieka (1 godz.).

Wykłady będą się odbywały w dni powszednie, od godz. 7 do 9 wiecz.

Plan wykładów będzie wywieszony na tydzień przed ich rozpoczęciem w ognisku głównym i w ogniskach dzielnicowych.

Opłata wynosi za każdą godzinę wykładu po 4 grosze, płatne z góry w ratach miesięcznych. Słuchacze, zapisani na dwa lub więcej przedmiotów, płacą tylko po 2 grosze za wykład.

Osoby, pozbawione zarobku, mogą uiścić należność dopiero wtedy, kiedy dostaną pracę zarobkową.

Warunki przyjęcia do Uniwersytetu Powszechnego są następujące:

1. Słuchaczami mogą być mężczyźni i kobiety w wieku od lat 16.

2. Słuchacze mogą się zapisywać na jeden, dwa lub więcej dowolnie obranych przedmiotów.

Zapisy odbywają się w dni powszednie, od godz. 7 — 9 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 i pół do 1 i pół po poł. we wszystkich 3-ach ogniskach.

Z sądów.

Milicyant—zabójca.

Przed Sądem Okręgowym warszawskim stanął Jan Witenberg, członek Straży Ob. m. W., oskarżony o to, że w d. 21 października r. z. w Kaskadzie wystrzałem z rewolweru zadał rzeźnikowi miejscowemu, Iwanickiemu ranę w głowę, wskutek której I. po trzech tygodniach zmarł.

Oskarżony bronił się tem, że działał w stanie koniecznej obrony; jako członek Straży Obywatelskiej zmuszony on był wdrożyć przeciw Iwanickiemu dochodzenie o kradzież krowy i dokonał u niego rewizyi; od tego czasu Iw. groził mu zemstą; krytycznego wieczora rzucił się Iwanicki na oskarżonego z nożem w rękę; aby uniknąć śmierci, osk. użył broni.

Zbadany szereg świadków z pośród obywateli miejscowych, tudzież milicyantów zupełnie inaczej przedstawił zajście, ustalając, iż ze strony oskarżonego nie było koniecznej obrony, lecz zbrodnia dokonana została na tle wymysłów, jakimi oskarżony i zmarły, obrzucali się wzajemnie, przyczem oskarżony nazywał zmarłego złodziejem; ten zaś zarzucał oskarżonemu branie łapówek.

W pewnym momencie milicyant Witenberg, pobiegł do pobliskiego komisaryatu, wzywając rezerwy, poczem powrócił do I. stojącego w miejscu z rękami opuszczonymi i ze słowami: „ja ci pokazę łapówki“ wypalił mu w głowę.

Prokurator wniósł o skazanie oskarżonego za zadanie ciężkiego uszkodzenia cielesnego na 5 lat więzienia ciężkiego.

Sąd skazał milicyanta Witenberga na 4 lata i 6 miesięcy więzienia ciężkiego.

Język rosyjski w szkołach średnich.

W „Gazecie rozporządzeń, dotyczących się szkolnictwa w Polsce“ (Schul-Verordnungsblatt für Polen) ogłoszono następujące postanowienie szefa administracyi przy general-gubernatorstwie warszawskim, eksc. v. Kriesa:

„Stosownie do § 19 rozporządzenia dotyczącego uregulowania szkolnictwa z dnia 24 sierpnia (17 września) 1915 r. (Dziennik rozporządzeń szkolnych Nr. 1, str. 6) niniejszem postanawiam:

1. W klasach przygotowawczych średnich zakładów naukowych i w odpowiednich szkołach przygotowawczych zostaje język rosyjski, jako przedmiot nauki, natychmiast wyłączonej.

2. W klasach I — III wszystkich szkół średnich zostaje usunięty z planu nauk język rosyjski, jako przedmiot nauki najpóźniej po wakacjach wielkanocnych bieżącego roku szkolnego; na to miejsce nie wprowadza się żadnego innego przedmiotu nauki“.

Rada opiekuńcza.

Otwarcie biur i rozpoczęcie pracy Rady opiekuńczej powiatu warszawskiego odbyło się uroczystość dnia 24 b. m. O godz. 9 i pół rano członkowie Rady powiatowej z prezesem zarządu Rady głównej Adamem hr. Ronikierem, zgromadzili się w kościółku przy ul. Moniuszki na nabożeństwo, które odprawił ks. prałat Zygmunt Chelmiński, a następnie przemówił do członków Rady, zaznaczając doniosłe zadania ich pracy i błogosławiąc tak zbożnej działalności.

Po nabożeństwie odbyło się inauguracyjne posiedzenie członków Rady pow. warszawskiego, na którym obrady zagal przemówieniem okolicznościowym prezes zarządu Rady głównej, Adam hr. Ronikier.

Dokonane wybory dały wynik następujący: na prezesa wybrano p. Antoniego Marylskiego-Luszczewskiego. Reszta kompletu zarządu stanowią pp.: Grotowski, Ciechowski, Rybicki i Radecki.

Walka z bandytyzmem.

W opoczyńskim mnożą się w ostatnich czasach w zastraszający sposób kradzieże koni i krów, a nawet wypadki rabunków są na porządku dziennym. Ostatni koń, ostatnia krowa, żywicielka całej rodziny stają się łupem zbrodniarzy.

Ażeby złemu zaradzić, komendant opoczyński wydał bardzo surowe zarządzenia, które zostało publicznie ogłoszone.

Wójtowie gmin i sołtysy są obowiązani osobiście sprawdzić, czy kto obcy do gminy nie przybył, w danym razie zbadać jego papiery, cel podróży, a w razie spostrzeżenia czegoś podejrzanego, osobę tą przytrzymać i zawiadomić najbliższy posterunek żandarmerji, lub władzy wojskowej. Rewizye dokonywać należy w lokalach publicznych (skleparach, gospodach), a w razie uzasadnionej potrzeby i w domach prywatnych.

Mocą nowego zarządzenia nie wolno wychodzić mieszkańcom miast, gmin i wsi obwodu opoczyńskiego, od godz. 9 wiecz. do 5 rano poza obręb gospodarstwa, o ile nie zajdzie ku temu nader ważna potrzeba.

Celem uzyskania zezwolenia na przebywanie w godzinach nocnych poza domem, należy zwracać się do wójta, który ze swej strony winien powodować się najdalej idącą sumiennością. W razie ujawnienia rabunku, lub kradzieży nałożona będzie kontrybucya do wysokości 1.000 rubli na tę wieś lub gminę, do której winowajca należy, lub w której kradzież popełniono, jeżeli odnośna wieś lub gmina nie wyda sprawcy w przeciągu dni ośmiu po wypadku.

Z Włocławka.

Miasto liczy obecnie około 50 tysięcy ludności, w tem jedna czwarta część żydów. Wielu robotników otrzymało zajęcie przy budowie mostów. Zapasowi, należący do armii rosyjskiej, zostali wywiezieni do Niemiec do robót, skąd pewna liczba uzyskała pozwolenie na powrót do domów.

W żydowskich szkołach elementarnych wprowadzono język niemiecki jako wykładowy.

Zarząd miasta składa się z dwóch burmistrzów Niemców i Rady miejskiej, złożonej z żydów, Polaków i Niemców.

Produktów spożywczych i opału jest pod dostatkiem, przyczem korbce węgla kosztuje 4 marki, nafty kwarta 1 mk. 25 fen. W obiegu znajduje się przeważnie moneta niemiecka. Podatki pobierają władze w markach.

Z różnych stron.

Z Lublina. Pisma lubelskie donoszą, że dotychczasowy zastępca naczelnika zarządu cywilnego okupacyi austriackiej, gen-major Lustig, ustąpił, a na jego miejsce mianowano gen-majora księcia Hugona Ditrichsteina z Nikolsburga.

Podana przez pisma wiadomość, że w Lublinie, za zgodą władz austriackich założone zostało 8-klasowe gimnazjum z żargonem jako językiem wykładowym, okazała się błędną.

Z Nasielska donosi „Warsz. Tgłt.“. Burmistrzem Nasielska został nadporučnik von Riet. Chleb razowy kosztuje tutaj 8 kop. za funt, żyta bez karków 17—18 kop., cukier za kartkami 35 kop. funt, mięso 40 kop., nafta 45 kop. funt, masło od rb. 1 kop. 20 do 1 rb. 35 kop. funt.

Z Makowa. W pow. makowskim (gub. łomżyńska) podczas działań wojennych uległo całkowitemu zniszczeniu około 50 wsi. Liczba ludności, wskutek przymusowego wysiedlenia, znacznie się zmniejszyła. W gminie Końskie np. było 290 rodzin. W okolicy odczuwać daje brak komitetu pomocy.

Z żałobnej karty.

S. p. Zygmunt Morzkowski.

W Warszawie zmarł w 50-ym roku życia s. p. Zygmunt Morzkowski, publicysta, członek redakcyi „Gazety Polskiej“ następnie „Gazety Warszawskiej“ w końcu „Gazety Porannej“. Pisma te zasilał artykułami treści społecznej, oraz prowadził w nich dział kroniki miejskiej. Odznaczał się pracowitością i wielką sumiennością, co czyniło go pracownikiem nadzwyczaj cenionym. Dzięki zaletom serca i charakteru w świecie dziennikarskim cieszył się ogólną sympatją. Osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Z innych pism.

Szkolnictwo ludowe.

Jaka była szkoła ludowa dotychczas?

Pytanie to stawia w „Tygodniku Polskim” znany pisarz w dziedzinie szkolnictwa ludowego, p. Stefan Kotaniec.

Jak wiadomo, rząd rosyjski po roku 1863 postanowił za wszelką cenę przeciągnąć chłop polskiego na swoją stronę, postanowił o stworzyć przepaść pomiędzy wsią a inteligencją patryjotyczną i w tym celu stworzył dwie rzeczy: serwituty i szkołę wiejską. Pierwsze miały za zadanie pokłócić chłop z dworem, druga — przerobić go na moskala. Ażeby szkolnictwo to było bez zarzutu, założono liceum piekielnie obmyśloną instytucję — seminarja nauczycielskie, do których mieli wstęp tylko synowie chłopów. Wogóle bowiem nauczycielem ludowym podług prawa mógł być tylko właściciel.

Jak się odbywało przygotowywanie nauczycieli w owych seminarjach — o tem szerzy ogół nie dość dokładne ma pojęcie.

„W ciągu trzech lat — pisze p. Kotaniec — przyszyli wychowawca ludu, karmiony rosyjską historią w której wysławiano dobroć carów i Suworowa, piuto zaś na „szlachecką Polskę”, „ksiendzów i „buntowszczyków”, zmuszany nawet do brata mówić po rosyjsku, deprawowany i wynaradawiany, tępił na wszystko co polskie, a stawał się przeważnie narzędziem rządu rusyfikacyjnego.

Tak wychowanych i tak przygotowanych działaczy rzucał rząd carski na ziemię polską. Gorszej trucizny znaleźć nie było można!

Inspektorzy i naczelnicy wymagali od nauczycieli niewiele: dzieci polskie winny być znać doskonale tytuły wszystkich dostojników, poczynać od cara, kończąc na stupajce, winny być jak można najgłośniej śpiewać „Boże caria chroni” i winny być wiedzieć, że „pany i ksiendzy” trzymali chłop w niewoli i uważali go za „bydło”, aż dopiero „car” batuszka” oswobodził chłopów z tej niedoli.

Starzy nauczyciele dyrekcji łódzkiej pamiętają jeszcze te czasy, kiedy rzucił naczelnik Abramowicz. Jeździł on na wizytacje w swojej własnej karawacie, pakownej — niczem arka Noego. W tej arce siedziało zawsze kilku tegich „pijaków” — nauczycieli, pisarzy, wszystko jedno kto, byle pil. Z tą czeredą zajeżdżał do szkoły i... jeżeli zapas wódki był tam duży — umiał siedzieć całe tygodnie i nauczyciel czeszył się sympatją pana dyrektora i miał zapewniony awans. Ale błąd nieszczęśliwemu, który nie pil i nie posiadał ulubionego trunku dygnitarza. Następował natychmiastowy egzamin, na którym dzieci nie nie umiały, sypały się z ust „czerti” i „sukiny syny buntowszczyki”, wreszcie dymisja, ewentualnie translukacja do jakiejś zapadłej dziury.

Tak wyglądało szkolnictwo ludowe.

A jednak pomimo zabiegów rządu rosyjskiego, nauczyciel ludowy, urabiany na modę zandarma, nie zatracił w sobie poczucia polskości, chociaż na zewnątrz nie dawał temu wyrazu.

Przyszedł rok 1905 i nauczycielstwo ludowe stanęło w opozycji do rządu, wyrugowało język rosyjski ze szkół, ogłosiło szkołę polską. Stracił głowę rząd, na razie ustąpił, ale widząc, iż ruch ten wywołali sami nauczyciele, chwycił się terroru. I poszły setki do więzień, na Sybir, na tułaczkę. Ale szkoła ludowa wszedłszy na tory polskie, nie łatwo dała się z nich zepchnąć. Ukryto szlaki, zamaskowano twarze, ale robiono swoje. Poczchu, ale uczono po polsku i w duchu polskim.

„Jednakże — pisze dalej p. Kotaniec — na ogół biorąc, widocznych rezultatów tej pracy polepszenia nie widać. Wiesz pozostała ciemna, rusyfikacja poniekąd i obca sprawie polskiej. Złożyły się na to różne czynniki. Nauczyciel nie mógł jawnie i otwarcie uprawiać propagandy narodowej, przeciwnie, musiał udawać „czynownika” i musiał wiele czasu poświęcać na zniechęcanie naukę moskiewszczyzny, bo go na każdym kroku śledzono i denuncjowano. Brak przymusowego nauczania wpływał na zamknięcie roku szkolnego w granicach „od pierwszego śniegu do pierwszej trawki”, co trwało nie dłużej nad pięć miesięcy, a czasu tego zaledwie starczyło na wykonanie programu rządowego. Zresztą ze smutkiem przyznać trzeba, iż wielu było takich pedagogów, którzy dbali tylko o wygodzenie panu inspektorowi, aby otrzymać lepszą posadę i w tym celu uprawiali starą rusyfikację, odsuwając się od wszelkiej aktywności narodowej, jak od zarazy i denuncjując nawet działacza każdego. Byli to, co prawda obskuranci, nieuki — jednym słowem: męty społeczne, ale ci byli faworyzowani i wynoszeni na kierowników szkół wielooddziałowych i stawiani za przykład.”

Wszystko to sprawiło, że wiesz nasza ze szkolnictwa nie odniosła żadnego prawie pożytku, bo szkolnictwo to było koszlawe, przez obcą, nienawistną nam rękę kierowane i doprowadzone do absurdu pod względem rusyfikacyjnym.

Obecnie zaczyna się ruch wśród nauczycieli ludowych w kierunku naprawy zła w szeregu lat wyrządzonego. Zaczyna się praca, której celem jest: dać światło chłopu polskiemu i zrobić go na obywatela kraju.

Koncert polski w Zurychu.

Czytamy w n-rze 89 „Neue Zürcher Ztg”:

O polskich pieśniach i śpiewach mówił w ostatni piątek w malej sali Tonhalle p. H. Opieński, autor muzyczny i kapelmistrz opery warszawskiej. Kto spodziewał się rzeczowych i historycznych informacji o pieśni polskiej, tego spotkał zawód: p. Opieński mówił tylko krótko na temat określony, podawał szczegóły nie należące do rzeczy i pozostawił rozległe pole swoim artystom do praktycznego okazania polskich pieśni i śpiewów. Jeżeli te pieśni tylko w pierwszej części jako starodawne śpiewy ludowe zdołały obudzić żywsze zainteresowanie, to przyczyna polega na tem, że tylko te pieśni są prawdziwie polskie. Dopiero po rozbiore Polski, właśnie skutkiem utraty, poczęły się tam budzić siły artystyczne. Wielu kształciło się zagranicą, zwłaszcza w Paryżu i Wiedniu i przejęło tam wpływy, które ich artystyzm polski, zwłaszcza w muzyce, poczęły zacierać. Większa część pieśni Moniuszki, Zelenckiego, Noskowskiego, Szopskiego, Opieńskiego, Karłowicza, Różyckiego, które produkowano, mają cechę silnie francuską i wszystkim właściwy jest pewien styl salonowy, który dostał się do Polski, co prawda przez Szopena, a więc Polaka, miałby zatem pewne uprawnienie, chociaż zbyt jest z duchem romańskim zasymilowany.

Drugą przyczyną, dla której polska pieśń w przeciwieństwie do pieśni ludowych nie zadawała, jest ten szczegół, ponieważ zamało w niej prostoty formy i zbyt oddalona jest od pieśni rytmu tanecznego w Polsce, co znajduje się jeszcze u Szopena w niewielu jego pieśniach; pieśń ta traci zbyt operę włoską i francuską szubką pieśniarską. — Mauson zajmuje tu oddzielne miejsce — i staje się czemś pośrednim pomiędzy arją, pieśnią a sztuką śpiewną. Najbardziej polskimi w śpiewach artystycznych okazali się Szopen i Paderewski, pierwszy w śpiewie piątkowej o rytmie mazurka, drugi w pieśni sentymentalnej.

Z pieśni Moniuszki tylko melancholijna dumka „Kozak” posiadała charakter odrębny, jedna pieśń Noskowskiego i Zelenckiego posiadają wspaniałe kolory, zwłaszcza w partii fortepianowej. Pani St. Korwin Szumanowska, sopran opery lwowskiej i p. W. Malawski tenor opery warszawskiej i poznańskiej podzielili pomiędzy siebie pieśni, przyczem towarzyszył im na fortepianie p. St. Szterny. Posiadając piękne środki głosowe i doskonałą sztukę śpiewawczą, oraz dużo temperamentu, wypełnili wielkie swoje zadanie, przyczem przeskądzały nieco manieri operowe produkowaniu pieśni, zwłaszcza tam, gdzie chodziło o pieśni ludowe. Ta część, składająca się z czterech śpiewów weselnych bez towarzyszenia fortepianu, dwóch pieśni śląskich i ośmiu krakowiaków pięknie opracowanych przez Szopskiego, były częścią programu najpiękniejszą. Pieśni weselne mogły pochodzić z XVI wieku — powiedział Opieński; w oktawach śpiewali obaj artyści modlitwę o błogosławieństwo, oraz wezwanie o opiekę do bóstw domowych, dalej dwie wesołe śpiewki drużby i pieśń o chmieju. Były to dary wspaniałe i w rytmie bogatsze, aniżeli wszystkie te rzeczy, które skomponowali polscy kompozytści z wyjątkiem Szopena. Miłemi dla ucha były też dalsze kompozycje ludowe, między innymi subtelnie sentymentalne piosenki śląskie, trzy krakowiaki i pięć innych piosenek, w których we wspaniałej graduacji zaznaczyło się odczucie subtelnej melancholii i bólu głębokiego, później naprzemian skoczność i zmysłowość. Prześliczną była piosenka — kolyśanka.

Może być, że później powiedzie się polskiej pieśni ludowej nadać odpowiednią formę artystyczną jak to uczyniono, idealizując muzycznie tańce polskie w kompozycjach Szopena i Paderewskiego.

Z życia wygnańców.

Na tułactwie.

Przebywający obecnie w Petersburgu znany publicysta, ostatnio redaktor zamkniętego z początkiem wojny „Kraju”, p. Wojciech Baranowski zwraca w artykule wstępnym zamieszczonym w „Głosie Polskim” uwagę, że trzeba zastanawiać się nie tylko nad pytaniem, tu wygnańców wróci po skończonej wojnie do Polski, ale też w jakim oni wrócą stanie. W tym celu „trzeba budzić w ludziach poczucie odpowiedzialności i pogłębiać świadomość, utwierdzać oczy do jasnego spojrzenia w głąb własnej bojaźni”, krzepić woię do wytopienia dawnych błędów. W tym kierunku robi się za mało.

„Pozostaje jednak pytanie — pisze p. W. Baranowski — czy w interesie Polski jest to skostnienie myśli wśród tysięcy ludzi, niby to do myślenia zdolnych. Jakich nie brak dziś na emigracji. Czy, powracając na ojczyznę „lono”, wrócić powinni oni tacy zupełnie, czy w niej wy-

Myślę, że powtarza się tu nieco historia biblijna błakania się Izraela na puszczę. Miało błakanie się to oczyścić „lud wybrany”, zanim wszedł był do obiecanej ziemi. Ale oczywiście to było niełatwe, chociaż przewodztwo dusz polecił Bóg opatrzościowemu mężom.

Na naszym pokutnym tułactwie w tej chwili mężów opatrzościowych na razie brak. Jest za to trochę „manny niebieskiej”, która coraz to skąpiej już spada z nieba. I są od rozdawnictwa tej manny zasłużeni zresztą niekiedy specjaliści.

Ale proroków, co by ogniem swych słów żar święty wciąż podsycał w sercach, lub żywym strumieniem prawdy dobywali ze skał, nie widzę. Tych, jeśli byli w narodzie, najwidoczniej zostawiliśmy w domu.

Mój Boże... cóż dziwnego, wybieraliśmy się w takim pośpiechu, iżemy sporo przecież musieli zapomnieć. Sądziłmy może zresztą, iż „proroków” zastaniemy na miejscu ale i w tem przeliczyliśmy się.

Mamy tylko „dyplomatów” i „instruktorów”. (WAT.)

Wieści z Rosji.

Przyszłość Polski a prasa rosyjska.

Organ kadetów rosyjskich zamieszcza w streszczeniu uwagę londyńskiej gazety „Times” o przyszłości Polski. Nacjonalistyczna prasa rosyjska mało zajmuje się ostatniemi czasy omawianiem tematów dotyczących Polski i Polaków, natomiast poszczególne organy kadetów powracają do tego tematu z coraz większym upodobaniem.

Artyści polscy w Petersburgu.

W teatrze petersburskim „Komedya”, występują artyści operetki warszawskiej: p. Bielska i p. Rapacki. Pierwszy ich występ prasa przyjęła bardzo życzliwie.

Pułkownik Burman.

Pisma rosyjskie donoszą, że pułkownik Burman, ostatni prezes teatrów rządowych warszawskich, zmarł w Moskwie skutkiem wady serca.

Przygotowania do ofensywy.

„Bierzewja Wiedomosti” przytaczają w dosłownym przekładzie treść artykułów, o obecnych stosunkach w Rosji, oraz o panującym wśród ludności nastroju. Autorem artykułów tych, zamieszczonych w pismach angielskich, jest publicysta angielski Malkolm, bawiący przez dłuższy czas w Rosji jako delegat Czerwonego Krzyża angielskiego. Z wywodów jego wynika, że cała Rosja znajduje się dziś w istotnej gorączce wojennej i przygotowuje się do rozpoczęcia generalnej ofensywy na wszystkich frontach. Kiedy ma w rzeczywistości dojść do rozpoczęcia tej ogólnej akcji zaczepnej, co do tego delegat angielski nie otrzymał żadnych ściślejszych informacji. Z osobistych stosunków swych odniósł jednak wrażenie, iż nie może to w żadnym razie nastąpić przed wiosną. (WAT.)

Postowie do Dumy na froncie bojowym.

Ponowna podróż posłów do Dumy na zachodni i południowy front bojowy ma — podług doniesienia „Rieczki” — dojść do skutku w najbliższych już dniach. Plan taki pozostaje prawdopodobnie w związku z ponownym rozpoczęciem posiedzeń Dumy. Utrzymują, że posłowie mają odpowiedzieć pomiędzy innymi też bukowskińsko-bessarabski teren walki. Wycieczka ma podobno dwa zadania na celu. Przedewszystkiem ma ona przyczynić się do podniesienia nastroju moralnego wśród żołnierzy rosyjskich, znajdujących się dziś na poszczególnych placach boju, a następnie ma dać samym posłom sposobność bezpośredniego osobistego poinformowania się o dzisiejszym stanie stosunków na froncie. (WAT.)

Czego żąda Rosya od Ameryki?

Prasa rosyjska wszelkich odcieni politycznych wyraża żywe zadowolenie z tego powodu, że z Ameryki doszła do Rosji, przy sposobności prawosławnych świąt, obfitym łożem podarków najrozmaitszego rodzaju dla dzieci po poległych czy też w niewoli się znajdujących żołnierzach rosyjskich. Jednocześnie wyraża jednak prasa życzenie, żeby Ameryka wysłała do Rosji większą aniżeli dotąd liczbę lekarzy i fachowo wykształconych pielęgniarzek. Tych ostatnich daje się obecnie w całej Rosji zauważyć wielki brak i Rosya liczy pod tym względem na pomoc Ameryki.

Molde.

Telegramy doniosły o nowej katastrofie pożarnej, jaka w tygodniu niespełna po częstowym zniszczeniu miasta Bergen, dotknęła Norwegię. Ofiarą katastrofy padło tym razem miasteczko małe, liczące 2 tysiące mieszkańców, słynne wszakże jako najpiękniej położony zakątek wśród cudów przyrody pełnego malowniczych fiordów wybrzeża zachodniej Norwegii. O miasteczku tem, którego połowa mieszkańców znalazła się obecnie bez dachu nad głową, pisze kopenhagska „Politiken”.

„Norwegczycy nazywają Molde najpiękniej położonym miastem w Norwegii. I mają rację. Widok na fiord, na długi szereg śniegiem przybranych gór nad dolinami Söndermør i Romsdal stanowi ucztę prawdziwą czystych, silnych kolorów — błękitnego i zielonego i bieli, pełnej blasku. A są tam nie tylko cudne widoki, także samo miasteczko jest miłe i sympatyczne. W Molde, podobnie jak i w innych pięknie położonych miastach, piękność przyrody wywarła swój wpływ na budownictwo. Nie ma tam wspaniałych gmachów, lecz przeważnie skromne domy drewniane, w których jednak przebiega pewien odrębny, stylowy czar, spokojny, praktyczny zmysł piękna. W miasteczku tem pełno również kwiatów i drzew, jakich nie spodziewano się na tej samej wysokości, na której leży Jakuck. Molde osłonięte jest od północy, a zwraca się ku południowi, ku słońcu; Atlantyk śle tam swój wilgotny, ciepły oddech. Nawet w najzimniejszym miesiącu, w lutym, średnia temperatura wynosi tu półtora stopnia ciepła. Przy takim łagodnym klimacie wszystko najbujniej wyrosta z ziemi. Wskutek tego na wschód od miasta odbywać można przechadzki pod szerokiemi, cienistemi alejami, a w oczach krzewy róż gną się od ciężkich pełnych kwiatów. Molde — to północne miasto róż.

Pod względem handlowym znaczenie miasteczka obecnie nie jest zbyt wielkie. Aalesund i Kristansund, leżące po obu stronach Molde na południe i północ, tuż nad morzem i nad morskimi drogami nadbrzeżnymi, odebrały mu przeważną część zarobku: Molde leży bowiem ukryte w głębi swego fiordu. Turysty jednak zjeżdżają doń gromadnie dla jego piękności. Do szkół w Molde posyła się też dzieci ze wszystkich stron Norwegii. Najśmieszniejszym uczniem w Molde był Björnson, którego w wieku 11 lat oddali rodzice do tamtejszej szkoły realnej. Tu czytywał Björnson stare sagi norweskie, tu gromadził mniejszych chłopców do walk ze starszymi, tu założył on pierwsze swe stowarzyszenie i wydawał swą pisaną gazetę „Wolność”, tu był on — słowem — duchem niespokojnym, na którego kilku nauczycieli i wielu obywateli spoglądało z wielką podejrzliwością.

W poezjach Björnsona Molde uwiecznione zostało wspaniałym wierszem: „Molde, Molde, hver er du smukt” (Molde, jak pięknym jesteś).

Rozmaitości.

Echa zabójstwa Jaures'a.

„Neue Budapest Tagblatt” ogłasza korespondencję z Lozanny, z której wynika, że zabójstwo Jauresa należy przypisać Rosji. Korespondent otrzymał tę wiadomość od byłego członka policji rosyjskiej, radcy stanu Aksakowa, przyjaciela hr. Wittego, który po śmierci hrabiego porzucił rosyjską służbę państwową, ażeby osiąść w Lozannie. Rosya wiedziała, iż Jaures wywierał wielki wpływ na socjal-demokratów francuskich, że rządowi francuskiemu robił trudności i przez wpływy swoje potrafił znacznie osłabić dążenie do wojny. Radca stanu Paskiewicz wysłany do Calais w misji specjalnej, a w kilka dni później Jaures, przeniósł się do wieńców. Paskiewiczza mianowano następnie polemajstrem Charkowa, w którego obwodzie leżały dobra hrabiego Witte. Po tajemniczym zejściu ze świata hr. Wittego, Paskiewicz został powołany na stanowisko szefa zandarmierwi przy głównej kwaterze wielkiego księcia Mikołaja z tytułem ekscelencji.

Konsery przed 1600 laty.

Pułkownik Bertold Walter pisze: O używaniu konserw podczas wojny znajdujemy wiadomości w dziełach pisarza greckiego, Synetyusza z Aleksandrii, zmarłego w r. 412. Pisze on, że w czasie pewnej rzymskiej wojny wojennej wysłałcy narodu nieprzyjacielskiego przybyli do cesarza rzymskiego, Carinusa, w chwili, gdy ten podczas spoczynku, pośród swych żołnierzy spożywał starą grochową polewkę. Było to w roku 288 po Nar. Chr. Zatem już wtedy znano tę własność mąki grochowej, że długo daje się przechowywać, nie ulegając zepsuciu. Dzięki tej właściwości zdobyła sobie wielką popularność „kielbaska grochowa” w 1870 roku.

Komisyja Pośrednictwa Pracy w Częstochowie.

(ciąg dalszy).

Druga wątpliwość co do stosunku do pracodawców została usunięta przez bezpośrednie upewnienie się zarządu tak u pokrewnych towarzystw na Śląsku i w Poznaniu, jak również i u poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych za granicą. Również tendencja Rządu Niemieckiego u dzielenia wszelkich możliwych ulg emigrantom i baczenia na dobre obchodzenie się z robotnikami stanowiła rękojmię, że robotnik nasz znajdzie zawsze odpowiednią opiekę w razie wyrządzenia mu krzywdy. Co do dalszych wątpliwości, to praktyka przekonała zarząd Komisji, że robotnik nasz bardzo szybko potrafi dostosować się do nowych warunków pracy, do czego nie mało przyczynia się wrodzona jego ambicja liczenia tylko na swoje własne siły, oraz przywiązanie do swojej rodziny, którą za każdą cenę stara się uchronić od nędzy.

Sprawa powrotu robotników do dawnej pracy została najłatwiej usunięta, gdyż wszystkie zarządy fabryk miejscowych wypowiedziały się jednomyślnie bez żadnych zastrzeżeń, że w razie puszczenia w ruch swoich warsztatów robotnicy, którzy pracowali w nich do wybuchu wojny, zostaną bez wyjątku ponownie przyjęci.

Mając takie zapewnienie, zarząd Komisji tem energiczniej zabrał się do dzieła, widząc jedyną na tej drodze ratunek dla tych tysięcy wykołofonowanych, nad którymi wisiał straszny widmo głodu i nędzy, oraz całego szeregu następstw, z nich wyływających.

O ile praca ta zdołała do pewnego stopnia usprawiedliwić pokładane w niej nadzieje, wykaże zobrazowanie rocznego istnienia Komisji, które poniżej streszczamy:

Pierwszą czynnością Komisji było należyte zareklamowanie się wśród naszych mas robotniczych i ludu wiejskiego, oraz instytucji i sfer kierujących, polecając pierwszym swe usługi, drugim prosząc o poparcie. Po pierwszych odezwach, rozleptanych po mieście i w zakładach przemysłowych, zawrzało, jak w ulu. Jedni odchodzili z westchnieniem ulgi, widząc siebie jedyni w tem ratunek, inni obojętni na razie, a byli i tacy, którzy wydali wyrok potępienia na całą niecną klikę „burżu-ropzedawczyków“!

Drugą ważną czynnością Komisji było obowiązkowe zaprowadzenie piśmiennych kontraktów między pracodawcami, a Komisją Pośrednictwa Pracy w celu zagwarantowania robotnikom dotrzymania wszystkich warunków przez pracodawcę. Energiczne i kateryczne postawienie tej kwestyi wobec przedstawicieli fabryk, osiągnęło w końcu skutek pożądanym i już dzisiaj każdy z tych panów przyjeżdża z gotową umową piśmienną. Umowa taka ma obowiązującą moc prawną i w razie jej niedotrzymania, może być sądowo poszukiwana na danym przedsiębiorstwie. Takiej umowy gwarancyjnej żadne prywatne przedsiębiorstwo emigracyjne, a tem więcej pokatni agenci, robotnikom nie dawali, można więc sobie wyobrazić, na jaki los był taki robotnik oddany. Naprzykład — zgodzony jako słuszar do warsztatu, dostał się do wózków węglowych w kopalni, lub też jako prosty robotnik do fabryki sztucznych nawozów i t. p. A dla pozostałych w kraju rodziny wszelki ślad po nim zaginął.

Zalutwivszy zatem pierwsze najważniejsze sprawy, wypowiedział zarząd Komisji Pośrednictwa Pracy pokatnym agentom walkę na śmierć i życie. W tym celu nawoływała Komisya przez prasę miejscową do wystrzegania się tych pasożytów, rozlepiła po mieście ostrzegawcze ogłoszenia, zwracała się o pomoc do organów wykonawczych i ostatecznie wyszła z tej walki zwycięsko, gdyż dzisiaj już ani jednego agenta niema w obrębie działalności Komisji. A z biegiem czasu i sam robotnik poznął niecne sztuczki tych panów. Frekwencya zgłaszających się do biura Komisji wychodzących jest dostatecznym dowodem ocenienia uczciwej i bezinteresownej pracy naszej.

Zwiększające się z dniem każdym czynności Komisji zmusiły do odpowiedniego zorganizowania biura, a więc wprowadzono: 1) wydział werbunkowy, czyli przyjmowanie zapisów, 2) dział zawierania umów z przedstawicielami zagranicznego przemysłu, 3) dział korespondencyjny prawnobiurowy, 4) dział korespondencyjny robotniczej (pocztowy), 5) dział wypłacania rodzinom pieniędzy przesyłanych przez robotników z zagranicy, 6) dział reklamacyjny (dla robotników). Tak zorganizowane biuro stało się prawdziwym łącznikiem między robotnikiem, a jego rodziną.

Dzięki zabiegom Komisji, robotnicy wyjeżdżający przez nasze biuro korzystają z następujących prerogatyw:

1) przez zarządy miejscowych fabryk, robotnikom, którzy wyjechali za granicę przez pośrednictwo naszego biura, przysługuje pełne prawo powrotu na te same miejsca pracy, jakie zajmowali do wybuchu wojny.

2) Każda partya ludzi bywa przez nas wysyłana na mocy kontraktu, moc prawną mającego.

3) Robotnicy wysyłani są do miejsca przeznaczenia na koszt pracodawców.

4) Dla wszystkich robotników staramy się wyjednać jaknajlepszy zarobek i jaknajprzystępniejsze warunki życia i mieszkania.

5) Możliwość wysyłania przez nasze biuro listów i przekazów pieniężnych, które są ich rodzinom zaraz doręczane.

6) Każdomiesięczny przyjazd z blizkich miejsc celem odwiedzenia swoich rodzin, a co trzy miesiące z dalszych stron.

7*) Robotnicy zatrudnieni przy pracy rolnej, pozostają za granicą do 20 grudnia (najdłużej), jednak w ważnych wypadkach, jak śmierć, lub ciężka choroba, którego z najbliższej rodziny, mogą na żądanie biura w każdej chwili powrócić.

8) Wyjednywanie przez biuro zwrotu dokumentów i należności od tych fabryk i zakładów przemysłowych, do których robotnicy dla różnych ważnych powodów nie mogą po skończonym urlopie powrócić.

9) Wstawianictwo u zarządów fabryk, lub kopalni na skutek skarg robotników na złe obchodzenie się z nimi.

10) Możliwość powrotu na miejsce pracy spóźnionych z urlopu robotników.

11) Pisanie po niemiecku listów od rodzin robotników i tłumaczenie listów rodzinom od robotników.

12) Wskazywanie rodzinom wysyłanych przez nas robotników, miejsc ich pobytu.

13) Wyjednywanie u zarządów fabryk potrąceń z zarobku danego robotnika na korzyść jego rodziny, o ile sam robotnik przez złą wolę zapomni o swoim obowiązku zasilania rodziny pieniędzmi zarobionymi.

14) Odwiedzanie przez Zarząd Komisji w miarę możliwości i potrzeby zakładów przemysłowych, w których pracują wysłani przez nas robotnicy, a to w celu przekonania się naocznie o miejscowych stosunkach i warunkach bytu.

15) Przeprowadzanie w razie potrzeby sądowego dochodzenia o odszkodowania.

*) Punkt ten nie został dotrzymany, gdyż nowe prawa dla robotników rolnych nie pozwalają na powrót do kraju do końca wojny. (Dok. nastąpi).

Dział ekonomiczny.

Z Algierji.

Pod tym tytułem pisze „Korrespondenzblatt der Nachrichtenstelle für der Orient“, co następuje: Algierskie winnice znacznie się rozwinęły w korzystnych warunkach i Algierja już od niejakiego czasu należy do szeregu krajów, uprawiających wino w wielkich rozmiarach. Podczas, gdy produkcya w r. 1880 wynosiła tylko 4,500,000 hektolitrow, podczas ostatniego pięciolecia (1909 — 1913) podwyższyła się na 6,7 do 9,8 milionów hektolitrow. Uprawa obejmuje obecnie 136,000 hektarów, które tak się rozdzielają na trzy prowincje Algierji: Algier 59,000 hektarów, Oran 66,000 hektarów, Konstantyna 11,000 hektarów. Uprawa wina rozciąga się w głąbi lądu aż do odległości około 1,200 kilometrów. Różnice w rodzaju ziemi, klimacie i gatunku winnych macie powodują różnicę w produkcji, jednak w ogólności wina algierskie zawierają więcej alkoholu, barwnika i esencji, niż wina francuskie. Dla tego eksportuje się je w większej części do Francji. Francuskie ustawodawstwo celne z roku 1892 nadzwyczajnie uwzględnia prowincje algierskie przy imporcie do Francji, tak, że mogły prawie zupełnie wypierać z rynku wina hiszpańskie i włoskie. Produkcya w Algierji i eksport do Francji przedstawiają się w latach 1909 — 1913, jak niżej:

	Produkcya w hektolitarach	Eksport do Francji w hektolitarach
1909	3,228,719	6,047,140
1910	8,413,654	6,953,846
1911	9,383,077	7,278,466
1912	6,671,181	7,367,533
1913	7,480,738	4,626,972

Wina prowincji algierskiej można podzielić na trzy grupy: Z Sahel, z równiny, z kraju górzystego. Z Sahel wino jest czerwone, z dobrego smakiem i z zawartością alkoholu do 13 procent. Głównymi miejscami są Birkadein, Cheragers, Castiglione, Crescia, Cherchel, Donera, Gugotville, Kouba i Kolla. Wina czerwone z równiny w niektórych miejscach dorównują winom z Sahel, zwłaszcza w równinie Metidya pod Marengo, w Menrad, Beni Mered, Reghala i Rouba. Najbardziej się cenione czerwone wina z kraju górzystego, które są mocne, z zawartością alkoholu 13 proc., albo więcej. Winobranie odbywa się później, niż w okolicy nadbrzeżnej. Fermentacja odbywa się przy rzkiej temperaturze, co wpływa na dobroć wi-

na Środowiskami uprawy wina w tej okolicy są między innymi Miliana, Medea, Lodi, Oamlette, Berouaghia i Ain Bessen.

Prowincya oranaska produkuje w okolicy nadbrzeżnej poszukiwane wina z zawartością 11, 12 albo 13 procent alkoholu, które jednak są pośledniejsze od win z głąbi kraju, zwłaszcza z Mascary, Tlemceu i Tiaretu. Obwody Oranu, Mascary i Mostagenawa ucierpiały wiele wskutek fyloksery. W większej części winnic zasadzono macice amerykańskie, ale te winnice nie produkują jeszcze tyle wina, co dawniej.

Dalej na wschodzie, w prowincji konstantynskiej, uprawa wina ma mniej znaczenia. I tu także fyloksera wyrządziła wiele szkody. Winnice są w okolicach Bône, Philippeville, Bougie, Djidjelli, Konstantyny, Souk Arrhas, Guelma i Setif.

Okolica Bône odznacza się obfitą produkcją wina, która wynosi z hektara 250 hektolitrow albo więcej. Lepszy smak mają wina z równiny Djidjelli i z Oned Marsa. Guelma produkuje wina z zawartością 11 do 13 procent alkoholu.

Od kilku lat produkuje Algierja wina musujące. Ta produkcya zapewne podczas wojny się rozwinie, aby zastąpić ubytek produkcji Szampanii.

Moskiewski przemysł tkacki.

„Frankf. Ztg.“ otrzymuje interesujące informacje o stanie przemysłu tkackiego w okręgu moskiewskim.

Rynek wewnętrzny nie zmienił się w czasie wojny na lepsze, gdyż mimo nagromadzenia się w sferach włóciarskich na skutek zakazu sprzedaży wódki gotówki, ogromnie podniosły się ceny na maszyny i narzędzia rolnicze, oraz na szereg przedmiotów pierwszej potrzeby. Wprawdzie pewne przedsiębiorstwa wyprzedzały swe zapasy, lecz naogół przemysł tkacki przechodził okres ciężkiego przesilenia. Ujawnia się najzupełniejszy brak barwników, przywożonych zazwyczaj z Niemiec, obok tego brakowało zaczyna bawelny, gdyż na skutek przedławiania kolei syberyjskiej dowóz bawelny z Ameryki jest zupełnie wykluczony. Wreszcie na skutek drożyzny surowców, oraz z innych licznich powodów ukazują się trudności finansowe, które na razie stanowią największe chyba niebezpieczeństwo.

Liczne przedsiębiorstwa stanowiące poprzednio własność rodzinną, przekształcają się na towarzystwa akcyjne, pragnąc przyciągnąć w ten sposób wolne kapitały. Obok tego ujawnia się znaczne zainteresowanie kapitału amerykańskiego, który zabiera się do opanowania rosyjskiego przemysłu tkackiego.

Rejestracja strat wojennych.

Komisyja szacunkowa rejestracji strat wojennych w pow. warszawskim zawiadania, że w dn. 8-ym b. m. zatwierdzona została w pełnym składzie przez władze warszawską powiatowa komisya szacunkowa dla rejestracji strat wojennych, przez własność ziemską poniesionych. Komisye tę stanowią pp. Józef Gliczyński, Zygmunt Koelichen, Bolesław Suwald, Gabryel Wodziński, oraz sędziowie gminni. pp. Wacław Preker i Wilhelm Schneider.

Biuro komisji powiatowej mieści się w Warszawie przy ul. Królewskiej Nr. 35 i czynne jest codziennie od godz. 9 do 3 po poł.

W zeszłym tygodniu władze zalegalizowały 20 dotychczas zorganizowanych komisji szacunkowych gminnych na ogólną liczbę wszystkich 23 komisji w obrębie powiatu warszawskiego, obecnie znacznie powiększonego terytorjalnie przez dołączenie gmin: Głuska z pow. sochaczewskiego; Zegrza z pow. pułtuskiego; Błędówka, Pomiechowa, Zakroczymin i Żalusk z pow. płońskiego.

Wszystkie te komisye szacunkowe w tych dniach rozpoczyna czynną pracę, ułatwiając mieszkańcom odpowiednich gmin systematyczną rejestrację poniesionych przez nich, bezpośrednich strat wojennych.

Ceny żywności w Berlinie.

W „Voss Ztg.“ znajdujemy ciekawe zestawienie, co kosztują w Berlinie najważniejsze produkty spożywcze obecnie i ile kosztowały przed rokiem. t. j. w styczniu 1915, czyli w szóstym miesiącu wojny.

Na pierwszym miejscu znajdujemy ceny żywego bydła podane za 1 centnar (120 funtów). I tak: najdroższe są młode opasy, byki. Przed rokiem płacono za nie 48 mk. 50 fenigów, za centnar. Cena ta w pierwszych dniach stycznia r. b. wynosiła 81 mk. zaś 15 stycznia podniosła się do 88 mk. Mniej zdrożały stare woły, gdyż z 40 mk. w r. z. cena ich podniosła się tylko o 50 proc. t. j. do 60 mk. 50 fen. Krowy płacono w r. z. po 47 mk., obecnie zaś po 77 mk. 50 fen. Cielęta młode, średniej wartości w r. 1915 płacono po 57 mk. 50 fen., obecnie kosztuje 117 mk. 50 fen. Wreszcie nierogacizna z 65 mk. w r. z. podniosła się w cenie do 110 m.rck.

W sprzedaży detalicznej zestawienie tych cen przedstawia się następująco: wołowina w lepszym atunku przed rokiem kosztowała za funt 1 mk. 57 fen., obecnie 1 mk. 85 fen., w pośledniejszych gatunkach 87 fenigów przed rokiem, a 1 mk. 63 fen. obecnie. Cielęcina kosztowała (funt) przed rokiem 92 fen. — 1 mk. obecnie doszła od 1 mk. 92 f. do 2 mk. 7 fen. Za wieprzowinę płacono przed

rokiem od 87 fen do 1 mk. 2 fen., obecnie zaś kosztuje 1 mk. 40 fen. Sadło, sionina, boczek przed rokiem płacono po 1 mk. 10 fen., obecnie 2 mk. 30 fen. Wreszcie szynka i wędzonka z 1 mk. 77 zdrożały do 3 mk.

Mniejsze naogół różnice wykazują ceny jarzyna. I tak gdy za centnar szpinaku w handlu hurtowym płacono przed rokiem 17 mk. 60 fen., w pierwszych zaś dniach stycznia r. b. cena ta podniosła się do 18 mk., a 15 stycznia spadła o 20 fenigów. Dość znacznie zdrożała marchew, bo gdy w r. z. płacono 3 mk. 40 fen., cena ta obecnie wzrosła do 6 mk.

Bardzo różnolicie zmieniły się ceny kapusty. Mianowicie kapusta czerwona z 4 mk. 10 fen. zdrożała do 11 mk. 50 fen., a włoska kapusta z 5 mk. 50 fen. do 11 mk. 20 fen.

W sprzedaży detalicznej ceny obecne w stosunku do r. z. przedstawiają się następująco: Masło z 1 mk. 66 fen. za funt zdrożało do 2 mk. 63 fen. za funt, smalec wieprzowy z 1 mk. 13 fen. do 2 mk. 50 fen. i wreszcie jaja z 13 fenigów podniosły się w cenie do 26 fenigów za sztukę. Nie zdrożał wcale jeden tylko artykuł mianowicie ziemniaki, które obecnie tak samo jak i przed rokiem kosztują po 4 fen. za funt.

Oprócz tego wykazu cen do 15 b. m. „Voss. Zeitung“ notuje, że w ostatnich dniach niektóre z tych cen podniosły się jeszcze, głównie mięsa, ceny innych produktów pozostały te same lub nieco spadły, jak np. jaja o 1 fen. na sztuce.

Epokowy wynalazek w przemyśle żelaznym.

Pisma norweskie donoszą, że młody Norwegczyk, inżynier Trygve Yensen, będący asystentem przy technicznym laboratorium uniwersytetu w Illinois w Ameryce, dokonał wynalazku, który spowoduje przewrót w produkcji żelaza. Metoda jego wytwarzania czystego żelaza polega na stapianiu rafinowanego na drodze elektrolitycznej żelaza w próżni. Przy tem procent domieszek zredukowanym zostaje znacznie więcej, niż przez jakąkolwiek z metod dotąd istniejących. Właściwości magnetyczne wytworzonego w ten sposób żelaza mają być tak samo osobiwe, jak jego czystość. Żelazo takie daje się bowiem magnetyzować od dwóch do trzech razy łatwiej, niż wszelkie dotąd wytwarzane rodzaje żelaza i jego stopy. W Ameryce obliczają, że zaoszczędzi się wskutek tego rocznie 15 do 20 milionów dolarów. Rada uniwersytecka w uznaniu zasług wynalazcy, który posiada już doktorat, uchwaliła nadać mu tytuł „asystenta-profesora“ w elektrotechnice.

Mięso z renów w Austrii.

Wiedeński „Zeit“ stwierdza, że ludność wiedeńska jest naogół zadowolona z mięsa renów, którego pierwsze transporty nadeszły w tych dniach. Dotychczas przewieziono do Wiednia ogółem 20,000 renów, a dalszych 15,000 znajduje się ich w drodze. Mięso sprzedaje się po cenach stosunkowo dość wysokich, ale jest smaczne i bardzo pożywne. („Hlas Naroda“).

Francuska renta 3 procentowa.

Wykazy giełdy paryskiej wskazują, że „najniższą z walorów francuskich, renta 3-procentowa, spada stale i ma obecnie 62 proc. wartości. Dzieje się to głównie z tego powodu, iż kapitaliści przewidują, iż po wojnie Francya znajdzie się w głąbiem położeniu finansowym, więc wyzbywają się już obecnie papierów, które prawdopodobnie jeszcze większego doczekają się spadku.

Dług państwowy angielski.

Jak wielce wzrósł dług angielski w ostatnim roku dowodem fakt, że w roku finansowym 1914—15, procenty od tego długu wynosiły 19 i pół milionów funtów szterlingów, a w r. 1915 — 16 wzrosły już do 67 milionów funtów szterlingów. A jeszcze nie koniec tego wzrostu.

Stosunki rosyjsko-amerykańskie.

Zo względu na znaczne rozszerzenie stosunków handlowych między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi, rosyjski minister handlu zezwolił na otwarcie w Petersburgu oddziału nowojorskiego National-City Bank.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 25 stycznia.

6-procentowa pożyczka m. Warszawy 1915 r.: żądano 101,50, ofiarowano 101,00, zaliczono 101,10.

5-procentowe listy zastawne m. Warszawy: żądano 92,70, ofiarowano 92,00, zaliczono 92,20.

4-procentowe listy zastawne Ziemięckie: żądano 86,50, ofiarowano 86,00.

4 i pół procentowe listy zastawne m. Warszawy: żądano 86,00, ofiarowano 85,35, zaliczono 85,60.

4 i pół proc. listy zastawne Ziemięckie: żądano 96,15, ofiarowano 96,65, zaliczono 95,95—95,80.

Nadesłane.

Antoni Mokrzycki lekarz-dentysta
Warszawa, Erywańska 16.

Bitwa pod Tojoronc.

Korespondent wojenny „Berliner Tage-
blatte“ Leonard Adelt nadesłał do dziennika
swego następujący opis ostatnich walk na
froncie bessarabskim:

W Goertz dogoniła mnie wreszcie paczka
gazet zagranicznych obfita pod względem
liczby i treści. Na wschodnim krańcu monar-
chii — jak głosi tekst jednej z nich toczy się
nowa wielka bitwa, która może zadecydować
o wyniku wojny światowej. Następane numery
zawierają już zle wieści, które usiłują zadać
klam ogólnemu tonowi naszych doniesień u-
rzędowych: „Linia austriacka pomiędzy Dnie-
stem i Prutem przerwana, Sadagora w ręk-
kach rosyjskich, Czerniowiec ewakuowano“.
Zdażam właśnie do Czerniowiec. Pociąg po-
pieszny pędzi jak zwykle nocą i okna w na-
szym coupe pozostawiane, dniem wzrok prze-
biega brunatne lasy, pokryte śniegiem stoki
górskie, pieniające się wodospady i niebosiężne
wiadukty, przy których jeszcze wre praca.
Brunatno odziani Rosyanie tworzą łańcuch
zajęty przenoszeniem belek. Ścieśniona ko-
lunna żołnierzy rosyjskich z wysokości po-
dobna jest do wielkiej mrówki ciągnącej igłę
jodłową. W dolinach mile pieszczą oko oz-
dobne domki drewniane z dachami o czte-
rech pochylonych płaszczyznach i ładnymi fron-
tami werand, jak również ruskie kościółki ze
złocisto-brunatnego drzewa mające kształt
krzyża, oraz wznoszące się samotnie dzwoni-
ce. Wynurza się ementarz wojskowy, a na
jednym z górskich stoków widnieją ułożone
z kamyków inicyały panującego: „F. J. I“. Gó-
ry sięgają wysokości 1,200 metrów, wydają
się więc niskimi, ponieważ wznoszą się nie-
wiele wyżej ponad poziom drogi kolejowej.
Wzgórza mają kształt płaski; na jednym z
nich rozpościera się sieć dróg, wiodących do
Czerniowiec.

Z dworca kolejowego udaje się do mia-
sta i staje zdumiony: ani śladu wojny. Nie
widać ani wojsk, ani trenów, ni rannych, jedy-
nie tylko przy baczem wyłożeniu słuchu, ucho
chwytą grzmot armat niby odległe uderzenia
gromu. Przed ratuszem, na którego wieży
powiewa flaga krajowa, na placu rynkowym
tłum ludzi. Obok dam należących do czernio-
wieckiego mieszczaństwa, piastunki rumuń-
skie w białych koszulach lnianych z szeroko
haftowanymi naramiennikami, z których spada-
ją na ramiona delikatne hafty, parobcy hu-
eulscy w wąskich purpurowych spodniach weł-
nianych, weźnice żydowskie o rozwiniętych bro-
dach, kobiety ruskie i rumuńskie w jubkach
z owczej wełny, kraśnych zapaskach z opan-

kami i grubymi owijkami, albo też poprostu
w męskich butach na gołych nogach, na które
spada długa koszula lniana. Greko-katolicy
seminarzyści w brązowych habitach wełnia-
nych na podobieństwo Jana Chrzciciela, oraz
w stojących czapach. Ruchliwe małe dzieci
żydowskie, które na sposób łcie amerykański
sprzedają gazety; piękne, zamaszyste Węgier-
ki z Marmaros-Sziget, które proponują kupno
wyszywanych jedwabiem woreczków dam-
skich, ręczników i nakryć, a same noszą prze-
piękną fartuszkę o szerokim wyszyciu. Ja-
rzyn, masła, mięsa jest tu obfitość po przepi-
sanych prawem niskich cenach. W hotelach
za dwie do trzech koron można zjeść tyle, ile
wewnątrz kraju za sześć; w kawiarni oficerom,
którzy w różnych sprawach z frontu przybywa-
ją do miasta, przygrywa kapela cygańska.

Jeden z żołnierzy, cygan, odbiera skrzyp-
kowi instrument, który w jego rękach zaczyna
zawodzić i szlochać rzewnie. Innego dnia
znowu koleją elektryczną udaje się na most
na Prucie i zdażam w kierunku Sadagory, któ-
rą chcieli zawaładnąć Rosyanie. Nędzne cha-
łupki otaczają zabudowania zamkowe, niskie
budowle w stylu mazurskim i renesansowym
o małych malowanych bez smaku izdebkach,
wysyłanych jedwabiem, porozbijanych kas, po-
rąbanych leżaków i nawozu końskiego — pa-
miątek zeszlortoczonej gospodarki rosyjskiej,
która się już nie powtórzy.

Nocy następnej warczenie bębnow obwiesza
ca gońca śmierci. Grzmia setki baterij. Ge-
ste chmury przewalają się po bezgwiezdnym
niebie, burza uraga zapasom ludzkim. Skrzy-
dlate runaki kompanii latawców, do której
jestem przydzielony, od kilku dni nie mogą
opuszczać swej stajni. Tylko komendant pułko-
wnik ośmiela się wraz z drugim pułkowni-
kiem wyruszyć podczas szarego, burzliwego
dnia. Pociski skaczą po blaszanym opance-
rzeniu jego łódki, jeden z nich drasnął pilo-
ta w prawe udo, drugi przebił zbiornik, z któ-
rego zaczyna uchodzić benzyna. Aparat musi
czemprzej lądować. W odległości czte-
stu kroków przed Raranecz aparat opisuje
gwałtowny luk i opada na wąskie pasmo po-
la. Żołnierze podbiegają doń i przesuwają go
ku wsi. Ale już syczą w pobliżu pierwsze
granaty, a szrapnele pękają coraz gęściej. Ko-
mendant dywizji i dwaj brygadyerzy, którzy
przez lornetki obserwują całą akcję spozrze-
gli, że w promieniu 50 metrów wokół dwupła-
towiec padły 152 granaty 18-to-centymetrowe-
go kalibru. Po upływie pół godziny ogień słab-
nie, gdyż nieprzyjaciół przypuszcza, że pogr-
uchtał już ugodzonego piaka. Natychmiast pi-
lot wspina się na siedzenie, ażeby poszybować
dalej, a obserwator puszcza w ruch propeler.

Dopiero przy płatej próbie motor zaczyna
działać. Zaledwie usunął się obserwator, gdy
właśnie w to miejsce uderza granat; drugi wy-
buch w odległości czterech metrów od lataw-
ca, obrzucając go odlamkami i zatykając mo-
tor ziemią. Uszkodzony dwupłatowiec zostaje
pośpiesznie usunięty poza kościół, skąd dalej
toczą go na lotnisko. Znaczą to, że czekać mu-
simy, póki się niebo nie wyjaśni.

Korzystając z pierwszego pogodnego dnia
wszystki naraz zrywa się do lotu. W ślad za
głównym przez wiatr strzępami obłoków cią-
gnie na wschód latawiec za latawcem; startu-
ją bez przeszkód i pożegnań, jak gdyby dosia-
dano rowerów lub koni. Skórzane rękawice
i spodnie, oraz buty filcowe, chronią przed
mroźnym chłodem wżyn, który osiąga 20
stopni. Jeszcze o świcie wyruszył nadporučnik
z węgierskim podoficerem pilotem, ażeby
zluzować koleję rekognoskującego kierunek
północny. Przed południem rusza pułkownik
z drugim pilotem, mając za zadanie wywiad
i ostrzeliwanie baterji nieprzyjacielskich. Na
lotnisku rosyjskim panuje wielkie ożywienie.
Lotnisko to znajdowało się pierwotnie w Lip-
kanach nad Prutem, skąd wysłano dwa latawce
do dyspozycji komendanta tamtejszego obwo-
du, generała porucznika Lawrentiewa do No-
wosielic. Ponieważ jednak rozdział taki oka-
zał się niepraktycznym, lotnisko przeniesionem
zostało do Mamalygi, wioski nad Prutem, po-
między Nowosielią a Lipkanami i wszystkie
aparaty z fabryk francuskich, są to mianowi-
cie dwupłatowce systemu Farmana i jedno-
płatowce systemu Morane-Saulnier; każdy jest
uzbrojony w karabin maszynowy; kierowany
przez francuskich lotników zawodowych. No-
we lotnisko leży również na samej granicy ru-
muńskiej, a gdy obecnie cztery jednopłatowce
ruszyły w trop za ukazującym się latawcem
austriacko-węgierskim, obrały sobie drogę,
jak zwykle, ponad terenem rumuńskim, ażeby
się zbliżyć niepostrzeżenie do nieprzyjaciela
na wysokości 3,000 metrów. Lecz i my byliśmy
w pogotowiu. Natychmiast zręczny awiator
austriacki rzucił się do kontr-ataku. Dopiero
wtedy zwracają trzy latawce rosyjskie, kieru-
jąc się ku domowi znowu po przez teren ru-
muński. Tylko czwarty wyslizgnął się i pole-
ciał z ładunkiem bomb do Czerniowiec, został
jednak odstraszony jeszcze przed miastem
przez baterję ochronną, zdobytą na Rosya-
nach. Ku mężnemu lotnikowi, który goni za
uciekającymi trzema nieprzyjaciółmi, wzdłuż
rosyjskiego brzegu Prutu, jedna z rosyjskich
baterji ochronnych otwiera żarty ogień, lecz
bezsukutecznie. Lotnik powrócił szczęśliwie.

(D. c. n.)

Łód blokuje Rosyę.

Jak donosi ze Sztokholmu „Berlingske Ti-
dende“, obecnie cała zatoka Botnicka zamar-
zła. Na przestrzeni od wybrzeża szwedzkiego
do fińskiego pokrył ją lód grubości jednego
metra. Żegluga została przerwana aż do maja.
Na wyspach będą rozstawione warty celne do
strzeżenia transportów towarowych.

Podróż wzdłuż wybrzeża Azji.

Pierwszej podróży morskiej wzdłuż pół-
nocnego wybrzeża Azji ze wschodu na zachód,
jak donosi Czasopismo Towarzystwa Geogra-
ficznego w Berlinie, dokonał kapitan rosyjski
Wilkiej na dwóch okrętach „Wajgacz“ i
„Tajmyr“, przystosowanych do łamania lodów.
Już w 1913 roku kapitan ten przedsięwziął
pierwszą próbę, która doprowadziła do odkry-
cia nowej ziemi na północny zachód od przy-
ładka Czeluski, której jednak ze względu
na stan lodów nie można było doprowadzić
do końca. W poza przeszłym roku kapitan
wyruszył znowu z Władywostoku, był jednak
zmuszony przezimować po zachodniej stronie
półwyspu Tajmyrskiego, mniej więcej pod 100
stopniem zachodniej długości, aż wreszcie pod
sam koniec września udało mu się dotrzeć
szczęśliwie do Archangielska. Prawie jedno-
cześnie przybył tam Sverdrup, który odtąd na-
próżno poszukiwał różnych zaginionych wy-
praw.

Jubileusz niemieckiej marki pocztowej.

„Internationale Volkswirtschaft“ przypo-
mina, że wkrótce upływie dwie trzecie stule-
cia od chwili, gdy Bawaryja, pierwsza z państw
niemieckich, zaprowadziła markę pocztową.
Inowacya ta została zaprowadzoną w Anglii
już w roku 1840, w Brazylii, Genewie, Zury-
chu w 1843, w Finlandy, Bazylei 1845, Ame-
ryce Północnej 1846, a w Rosyi w 1848 roku.
Pobudką do tego kroku było w Bawaryi wpro-
wadzenie w roku 1849 nowej uproszczonej ta-
ryfy pocztowej dla korespondencji wewnątrz-
nej.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERAŁKI
I C. ZAWILOWSKI.

Sala Koncertowa (Dzielnia 18).
W środę, d. 26 Stycznia 1916 r. o godz. 8 w.
Józef Wasereng (z Warszawy)
wygłosi odczyt na temat:
Wielkie legendy ludzkości
Ceny miejsc od 50 kop. do 1 kop. 30 Bilety są
do nabycia w „Czytelnicy Nowości“ Alfreda Straucha,
Dzielnia 16, a w dzień odczytu od g. 5 pp. w kasie.

Godzienie KAWY
wielki wybór
poleca **TEODOR WAGNER**,
Piotrkowska 218.
Elektryczna palenka kawy
i skład towarów kolonialnych.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Oświetlenie Acetylenowe
Urządzenia węglaste
Lampy stolowe - wiszące
Ciepła i zimna
pociepła
G. O. Kuhn Łódź
ul. Zgłarska 56
fabryka maszyn i aparatów

Parniki i fartki do kartofil. Piana
i wanny kąpielowe. Pielęgnacja ka-
lity żelazna. Fartki do piwa.
Piwowarskie maszyny i aparaty,
alinki i aparaty do szwajcowania
żelaza poleca
G. O. KUHN. Łódź, ul. Zgłarska 56.

Gorsety
znanej marki „enoma“, piękne,
długotrwałe, a niedrogi, gotowe
i obstarunkowe. — Główna 17
blisko Piotrkowski.

Potrzebni zdolni agenci
na prowizy. Wiadomość w admi-
nistracji dzien. „Godzina Polski“
Warszawa, Chmielna Nr. 10

Poszukiwana osoba, włada-
jąca obrze językiem niemieckim
w mowie i piśmie, oraz pisząca
biegle na maszynie. Oferty pod
„K“ w administracji dzien. „Go-
dzina Polski“. Warszawa, Chmiel-
na Nr. 10.

Kupię biurko w dobrym sta-
nie, nie drogie. Oferty pod „Biu-
ko“ w administracji dzien. „Go-
dzina Polski“. Warszawa, Chmiel-
na 10.

Księgarnia
i Skład papieru
L. Kapian
KALISZ.

U rejenta
Hermana Feila
w Zduńskiej Woli
można zawierać akta kupna nieruchomości bez opłaty
„kriepostnych“. Wymagany jest wykaz hipoteczny, lub
ostatni akt nabycia.
Komunikacja kolejowa ułatwia dojazd.

OD WYDAWNICTWA.
Zawiadamy, że „Godzinę Polski“ prenumerować można na wszystkich pocz-
tach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemie-
ckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy
w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.
Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50
kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski“.

Uprasza się odciać w tem miejscu.
Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.50 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.50 Mk.

Vor- u. Zuname:
(imię i nazwisko)
Genau Adresse:
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt
d. 191.....

Dla zbiorów prywatnych poszu-
kuje się dokumentów, dotyczących
Historyi m. Łodzi,
jego przemysłu i mieszkańców, zwi-
szcza roczników gazet i czasopism,
kalendarzów, pamiętników, pism ju-
bileuszowych, druków Stowarzyszeń,
itd. z czasów najodleglejszych do
najnowszych.
Wyczerpujące oferty pod „Historya m.
Łodzi“, proszę składać w administracji ni-
niejszego pisma.

HOTEL-Restaurant
„Victoria“
M. Szpałdrowska **Pałtusk.**